Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 10 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„SKORO BÓG PODZIELIŁ LUDZKOŚĆ NA NARODY, DAJĄC KAŻDEMU Z NICH PEWNE ODRĘBNE CECHY, KAŻDY WIĘC NARÓD RÓWNE MA PRAWA DO SWEGO ISTNIENIA, JAKO NIEZALEŻNA JEDNOSTKA ROZWIJAJĄCA ZE SWOBODĄ ZUPEŁNĄ TĘ MYŚL, KTÓRĄ STWÓRCA W JEJ DŁONIE ZŁOŻYŁ".

Romuald Traugut

Nr. 39 A — Warszawa, niedziela 6 lutego 1938 r. — Rok XIII

Sensacje procesu lwowskiego

Żądanie sędziów przysięgłych

Utarczki z obroną

LWÓW, 5. 2. (tel. wł.). Podczas sobotniej rozprawy inż. Doboszyński kontynuował dalej swoje wyjaśnienia. Na wstępie mówił obszernie o wpływach komunistycznych w klasowych związkach zawodowych, PPS, a nawet w Stronnictwie Ludowym.

WPŁYWY KOMUNY

Niepokojący objaw wzrostu wpływów komunistycznych spowodował, że szereg osób zwróciło się do organizacji narodowych. Między innymi inż. Doboszyński cytuje fakt, że poseł ludowy Wyroba polecił swoim dwum synom wstąpić do organizacji narodowych, aby pracując tam mogli przeciwstawić się niebezpieczeństwu komunizmu.

Dalsza część wyjaśnień inż. Doboszyńskiego dotyczy zatargów jakie mieli działacze Stronnictwa Narodowego, z przedstawicielami władz. Rozwiązywanie zebrań, systematyczne szykany i utrudnienia uniemożliwiały pracę organizacji narodowych. Przytacza fakt, że jedno z zebrać stronnictwa zostało rozwiązane, gdyż na sali znalazły się dwie żony członków stronnictwa, nie posiadające legitymacji.

SĘDZIA I ŚWIADEK

Inż. Doboszyński skazany był przez starostę Chrapowickiego na karę grzywny, przy czym w sentencji wyroku podpisanej przez starostę Chrapowickiego wymieniony jest świadek... starosta Chrapowicki.. To orzeczenie administracyjne stanowi swego rodzaju curiosum.

Podczas wyjaśnień inż. Doboszyńskiego doszło do kilkakrotnych scysji między przewodniczącym rozprawy, sędzią Dysiewiczem, a obroną. Podczas jednej z takich scysji, adw. Stypułkowski skazany został na 50 zł. grzywny.

PRZYSIEGLI CHCĄ SŁUCHAĆ

Wśród olbrzymiego napięcia sali przysięgłych Przybylski w imieniu całej ławy przysięgłych zwrócił się do Sądu z prośbą, aby nie przerywano wyjaśnień oskarżonego, gdyż przysięgli chcą swobodnie poznać całokształt okoliczności. które mogą mieć wpływ przy ocenie winy.

Po zeznaniach inż. Doboszyńskiego zadawał mu pytania najpierw prok. Olszewski, a następnie obrońcy. Na wszystkie pytania inż. Doboszyński udzielił wyczerpującej odpowiedzi, podkreślając, że czyn swój traktował, jako demonstrację przeciwko panującym stosunkom.

Około godz. 15-ej po skończeniu wyjaśnień inż. Doboszyńskiego przewodniczący zatrządził przerwę w procesie, po której w sobotę wieczór badani będą pierwsi świadkowie oskarżenia —funkcjonariusze P. P.

Wyrok śmierci na krwawego zbira

TORUŃ, 5. 2. — Sąd okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok w sprawie 22-letniego Tadeusza Górzyńskiego, który w roku ubiegłym dokonał na terenie powiatu toruńskiego szeregu krwawych napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Górzyński skazany został na karę śmierci oraz utratę praw obywatelskich i honorowych.

Król narkotyków — szpieg skazany na śmierć

HANKOU: 6. 2. Zwany królem narkotyków Fang - Sing - Kuan został aresztowany i przez sąd wojenny skazany na karę śmierci. Panuje przekonanie, iż stał on na czele organizacji szpiegowskiej, działającej na rzecz Japonii..

Skonfiskowano ankietę Centrali Związku Polskiego

W piątek w południe wysłannicy Wydziału Śledczego P. P. w Poznaniu dokonali zajęcia materiału ankietowego z 14 województw i przeszło 520 miejscowości, znajdującego się w biurze Zarządu Głównego Związku Polskiego w Poznaniu. Materiał statystyczny zawierał dane dotyczące składu ludnościowego oraz charakterystyki gospodarczej miast, będących terenem akcji osiedleńczej kupiectwa i rzemiosła ziem zachodnich.

Trudno zrozumieć powód utrudniania tak pożytecznej akcji Związku Polskiego. Wyrażamy przekonanie, że zajęcie ankiety Związku Polskiego polega na nieporozumieniu, które rychło się wyjaśni. (ks).

Nocą przymrozki dniem ciepło

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 b. m.:

Chmurno z rozpogodzeniami przy temperatruze kilku stopni powyżej zera w ciągu dnia i słabych wiatrach miejscowych z przewagą kierunków zachodnich. Nocą przymrozki.

Regent Węgier w Krakowie

— strona 3

Żydówki tańczą mazura w zespole uczniowskim

W dniu 1. II. 1938 r. w Wyszkowie gimnazjum urządziło akademię z okazji imienin P. Prezydenta. Program był początkowo pomyślany i wykonywany bez zarzutu i wywarł nawet dość miłe wrażenie na słuchaczach. Lecz kiedy w części rozrywkowej zapowiedziano „Mazura" i jako wykonawczynie ukazały się między innymi dwie żydówki, oburzenie zgromadzonej młodzieży nie miało granic.

Niefortunny pomysł, wstawienia dwóch żydówek do odtańczenia „Mazura", wyszedł z inicjatywy p. prof. Kolejewskiego, który mimo sprzeciwu młodzieży całego gimnazjum, dopiął swego, wstawiając do zespołu 2 żydówki. Przypuszczamy, że lepiejby wypadł „majufes" w wykonaniu żydówek i napewno spotkałoby się to z większym uznaniem publiczności.

Zakończenie prac nad budżetem

Duży i mały budżet

Wicepremier o dochodach urzędników min. skarbu

Sejmowa komisja budżetowa w ostatnim dniu prac nad preliminarzem na rok 1938/39 wysłuchała referatu generalnego posła Sowińskiego.

KOLONIE — PIERWSZORZEDNYM ZAGADNIENIEM

Dla Polski ważnym jest oderwanie się choćby częściowo od światowej sytuacji gospodarczej. Przyrost naturalny ludności wynosi u nas na 1 km² 1,04, gdy w Niemczech 0,99. Uwzględniając jednak możliwości emigracyjne Holandii, Włoch, Japonii i Chin, musi się Polskę postawić na pierwszym miejscu w przyroście naturalnym ludności, za którym nadąża przyrost środków egzystencji. W ślad za tym idzie pauperyzacja, ludność fizycznie karleje, a państwo gospodarczo słabnie. Ten proces trzeba przerwać.

Sprawa uzyskania kolonii jest dla nas pierwszorzędnym zagadnieniem politycznym. Największe jednak efekty możemy uzyskać przez planowe uprzemysłowienie kraju, intensyfikację gospodarstw rolnych, rozwój handlu zagranicznego i akcję emigracyjną.

DUŻY I MAŁY

Przechodząc do omawiania budżetu, stwierdza, że jest on duży w stosunku do dochodu społecznego, a mały w stosunku do potrzeb. Uważa go jednak za realny. Preliminarz jest prawie zupełnie sztywny i bez szkody dla całości gospodarstwa nie można w nim dokonywać poważnych zmian. Z tego względu wypowiada się przeciw wnioskowi posła Dudzińskiego o skreślenie z budżetu ministerstwa Komunikacji 42 milionów wpłaty do skarbu państwa jakkolwiek uznaje słuszność jego wywodów. Nie widzi też możliwości uwzględnienia słusznych zresztą postulatów urzędników o zniesienie podatku specjalnego.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA

Przemawiał następnie p. wicepremier Kwiatkowski, który oświadczył, że rząd nie może się zgodzić na najmniejszy nawet deficyt budżetowy, bo ten później rośnie niepomiernie, jak nauczyło doświadczenie lat dawniejszych. Poglądy wyrażone w dyskusji, że poziom preliminowanych dochodów jest dość wysoki, p. wicepremier podziela, twierdzi jednak, że dochody są realne.

W dalszym ciągu p. premier odpowiadając posłowi Budzyńskiemu, który utrzymywał, że w Ministerstwie Skarbu są naczelnicy wydziału, zarabiający 4.000 zł. miesięcznie, oświadcza p. premier, że takiego przykładu nie zna. Co do reformy uposażeń urzędniczych, możliwa ona będzie w roku przyszłym.

Są ciemne strony etatyzmu, ale nie było elementów niszczenia inicjatywy prywatnej. Nie brakło też ciemnych stron w gospodarce prywatnej. Akcje prywatne dawało się dzieciom do zabawy. Zniszczono fabrykę Maya w Poznaniu, która miała najlepsze warunki, bo nabyła przedsiębiorstwa za bezcen. 200 głównych towarzystw akcyjnych zaprzepaściło swoje kapitały, ale mamy i takie ,które przetrwały bo były należycie prowadzone. Takim przedsiębiorstwom trzeba pomóc..

Handel szkieletami prowadzili dwaj woźni „Anatomicum"

W Zakładzie anatomii opisowej tak zw. „Anatomicum" przy ul. Chałubińskiego wykryto niezwykłą aferę handlu kradzionymi szkieletami.

Od dłuższego czasu w prosektorium w niewytłumaczony sposób ginęły części trupów, na których studenci dokonywali ćwiczeń. Kierownictwo Zakładów zawiadomione o makabrycznym odkryciu, zarządziło obserwację personelu i studentów.

Obserwacje te nie dawały początkowych wyników, mimo, że kości ginęły nadal i w sklepach z przyborami naukowymi na ul. Świętokrzyskiej pojawiały się coraz to nowe czaszki i szkielety. Ustalono, że dostawą zajmował się jeden z woźnych prosektorium.

To stało się początkiem zdemaskowania afery. Jak się okazało, dwaj woźni prosektorium od dłuższego czasu wykradali kości ludzkie, kompletowali je, składali w szkielety i następnie sprzedawali. Obu schwytano na gorącym uczynku i natychmiast zwolniono z pracy.

Władze policyjne prowadzące dochodzenie w tej niezwykłej aferze, ustalają obecnie, jakie firmy były odbiorcami obu aferzystów. Ze względu na dobro śledztwa, nazwiska obu woźnych muszą tymczasowo pozostać w tajemnicy.

Społeczeństwo żąda...

Konieczność unarodowienia handlu, znajduje już pełne zrozumienie niemal w całym społeczeństwie polskim. Konieczność dokonania tego dzieła podnoszą dziś nie tylko zjazdy kupieckie, ale również zjazdy innych organizacji społecznych. Zrozumienie tej sprawy przenika również na teren sejmu, czego wyrazem są choćby dwie interpelacje posła Budzyńskiego w sprawie uprzywilejowania przedsiębiorstw żydowskich z ul. Gęsiej i w sprawie ujawniania nazwisk i imion na szyldach.

Jednocześnie jednak coraz głębiej przenika świadomość, że sprawa unarodowienia handlu nie da się rozwiązać bez czujnego i całkowitego poparcia czynników rządowych. Tu „walka gospodarcza i owszem" nie wystarczy.

Świadomość ta jest bardzo silna na terenie kupiectwa polskiego. Wyrazem jej jest uchwała Kongresu Kupieckiego o konieczności przeprowadzenia ustawy o unarodowieniu gospodarstwa społecznego w Polsce.

Konieczność interwencji państwa staje się tym widoczniejsza, im w jaskrawszy sposób przejawia się zorganizowana walka żydowska przeciwko polskim wysiłkom, zmierzającym do unarodowienia handlu. Organizacja żydostwa, rozporządzająca w swej istocie przymusem, przypomina bardzo organizację państwową innych narodów. Dziś więc powiedzieć można, że walkę z kupiectwem polskim. popieranym przez społeczeństwo polskie, prowadzi organizacja żydowska, mająca bardzo wiele cech organizacji państwowej. W takiej walce naturalna przewaga leży po stronie żydowskiej.

Niestety, ze strony władz państwowych nie widać dostatecznego zrozumienia. Coprawda spotykamy się coraz częściej z faktem, że władze państwowe starają się kupować przede wszystkim od przedsiębiorstw polskich. Ogólna jednak tendencja jest nieco inna. Raz po raz stwierdzamy, że państwo pragnie zagarnąć dalsze dziedziny życia pod swą ścisłą ingerencję, przy czym nie dąży bynajmniej w tych usiłowaniach do oddzielenia Polaków od żydów. Przykładem może tu być projekt ustawy o samorządzie inżynierskim, gdzie z jednej strony połowa członków władz tego samorządu ma pochodzić z mianowania przez rząd, z drugiej zaś strony organizacje inżynierskie mają obejmować również i żydów, gdy dotychczasowe związki inżynierskie przeważnie żydów już usunęły.

Tymczasem ze strony społeczeństwa wyrażane są coraz to mocniej i konsekwentniej żądania. Do walki z żydami, w szczególności do walki o unarodowienie handlu, musi wystąpić jawnie i niedwuznacznie państwo. Rząd, który będzie chciał uchodzić za reprezentanta tego, co społeczeństwo myśli i pragnie, nie będzie mógł się tym żądaniom oprzeć.

J. K.

„ABC" dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Straż graniczna odkryła
700 scyzoryków w trumnie
Makabryczny przemyt w karawanie

KATOWICE, 5. 2. Wywiadowcy straży granicznej zaobserwowali zbyt częste wędrówki karawanu jednego z zakładów pogrzebowych na trasie Katowice — Warszawa.

W piątek po południu podejrzany karawan zatrzymano w jednej z miejscowości podwarszawskich, przeprowadzając dokładną rewizję. Początkowo nie dała ona wyniku, a rewelacyjne jej rezultaty ujawniono dopiero w chwili, gdy w obecności władz administracyjnych i miejscowego lekarza, zdjęto pieczęcie z trumny, w której miały się znajdować rzekomo zwłoki Jana Kowalskiego, zmarłego w Katowicach.

W trumnie, jak się okazało, leżała kukła, zawierająca 182 cenne skórki futrzane, 30 litrów zaprawy do zup Maggie'go, 700 scyzoryków, oraz większa ilość spinek, zapalniczek i t. p.

Właściciela karawanu samochodowego, Alojzego Osadnika ze Świętochłowic, kierowcę Artura Reinholda z Katowic i warszawskiego pasera, żyda Joska Rosenberga osadzono w więzieniu.

Wyrok w procesie Skrzypka
5 świadków rozpoznało
komisarza bolszewickiego w Goldbergerze

W piątek późnym wieczorem Sąd Okręgowy w Wadowicach ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie robotnika z Żywca, Skrzypka, który oskarżył dyrektora fabryki „Solali" w Żywcu inż. Goldbergera o to, że był w roku 1919 w Winnicy komisarzem bolszewickim i kierownikiem miejscowej czerezwyczajki.

Jak wiadomo, sąd żywiecki skazał Skrzypka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5.

Wyrok w drugiej instancji obniżył Skrzypkowi karę do 3 miesięcy więzienia również z zawieszeniem wykonania kary na lat 5, wymierzając przy tym grzywnę w wysokości 50 złotych.

W motywach Sąd podkreślił, że aczkolwiek pięciu świadków rozpoznało w Goldbergerze komisarza bolszewickiego w Winnicy, a czterech świadków stwierdziło podobieństwo Goldberga do tego komisarza, to jednak Sąd dał wiarę świadkom oficerom dywizji syberyjskiej, którzy osobiście i przy pomocy dokumentów stwierdzili działalność oskarżyciela prywatnego w tym czasie. W motywach wyroku podkreślono równocześnie, że Skrzypek działał z pobudek ideowych i w dobrej wierze.

Po ogłoszeniu wyroku, obrona zapowiedziała kasację, sprawa więc wypłynie znowu na wokandzie Sądu Najwyższego.

Dobrana trójka
Naczelnik, kasjer i buchalter
popełnili defraudacje w Swiętochłowicach

KATOWICE, 5. 2. Do Świętochłowic Śl. nadeszła wiadomość, że defraudant Jerzy Gajda, który był buchalterem Urzędu Gminnego w Świętochłowicach i sprzeniewierzył około 20 tysięcy złotych przebywa obecnie w Niemczech. Po sprzeniewierzeniu tak wielkiej sumy, Gajda uciekł do Czechosłowacji i stamtąd dostał się do Niemiec. Gajdę widzieli kilka dni temu krewni w Bytomiu na Śląsku Opolskim.

Władze sądowe prowadzą równocześnie dochodzenie przeciwko naczelnikowi tejże gminy Polakowi, którego zawieszono w urzędowaniu za grube przestępstwa w służbie. Jednocześnie prowadzi się również przeciwko kasjerowi tej gminy Regułowi, który dopuścił się również pewnych przestępstw.

Zwłoki ks. Pszczyńskiego przybyły do Polski

KATOWICE, 5. 2. (tel. wł.). W sobotę o godz. 9.30 rano przybyła z Paryża do Pszczyny trumna ze zwłokami ks. Henryka XV. O g. 11.30 trumnę przybraną wieńcami wyniesiono z wagonu.

Po wyniesieniu trumny z wagonu, uformował się kondukt żałobny, który odprowadził zwłoki zmarłego magnata do zamku Pszczyńskiego. Za trumną postępował hr. Aleksander Hochberg, burmistrz miasta Pszczyny, dwóch księży oraz kilkudziesięciu miejscowych obywateli.

Ks. Henryk, najstarszy syn zmarłego, nie przyjechał do Pszczyny. Hr. Aleksander otrzymał depesze kondolencyjne od króla szwedzkiego Gustawa, króla greckiego Jerzego, regenta jugosłowiańskiego Pawła i setki innych depesz.

LUTY

6

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7-12	16 29
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
8 30	22 40
Dł. dnia	Przybyło
9-17	1-33

Dziś św. Tytusa
Jutro św. Romualda

Kronika pomorska

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY „Roxy i jej drużyna".

KINA W BYDGOSZCZY
APOLLO: „Kaprys Markizy Pompadour".
KAPITOL: „Ogród Allaha".
KRISTAL: „Więzień królewski".
MARYSIEŃKA: „Serce i szpada".
BAŁTYK: „Wódz czerwonoskórych".

ROZDANIE NAGRÓD

(a) W Muzeum Miejskim w Bydgoszczy nastąpiło ostateczne zamknięcie dorocznego „Salonu Bydgoskiego". Rozdania nagród odznaczonym artystom dokonał w imieniu prezydenta miasta radca inż. Janicki w obecności dyrektora muzeum dr. Witolda Bełzy. Nagrody otrzymali w dziale malarstwa pp. Franciszek Gajewski, Tadeusz Mokrzycki, w dziale grafiki p. Stanisław Wojewódzki i w dziale rzeźby Teodor Gajewski. Obecnie czynione są przygotowania do następnej wystawy prac Związku Zawod. Plastyków w Poznaniu.

KREDYT DLA PLANTATORÓW TYTONIU

(a) Państwowy Bank Rolny w Toruniu przeznaczył na Pomorzu kredyt na zakup nawozów sztucznych i artykułów pomocniczych, niezbędnych do uprawy i pielęgnacji tytoniu i przygotowania surowca tytoniowego. Jako zabezpieczenie udzielonego kredytu służyć będą weksle plantatorów i cesje na ich należność z Polskiego Monopolu Tytoniowego za dostawiony w bieżącej kampanii tytoń.

DZIECIOBÓJCZYNI PRZED SĄDEM

(a) Sąd Okręgowy w Żninie rozpatrywał sprawę karną Marianny Kuboś robotnicy sezonowej w Marcinkowie Dolnym, lat 23, oskarżonej o to, że utopiła w ustępie dziecko. Sąd uznał oskarżoną winną umyślnego spowodowania śmierci dziecka i skazał ją na rok więzienia.

Kronika lubelska

TEATR WOŁYŃSKI: Po raz ostatni „Jan" Bus - Fekettego.

ZNACHORZY GRASUJĄ

(JK.). We wsi Żurawiniec (pow. lubartowski) zmarł niejaki Leon Listosz. Listosza „leczył" jakiś znachor, który spowodował przez zastosowanie trujących leków, śmierć swego pacjenta.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM

(JK.). Na torze kolejowym w pobliżu stacji Ruda Tolubska znaleziono zwłoki emeryta kolejowego, Bolesława Szuchniewiecza.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 16: „Romans z wymówieniem". godz. 20: „Człowiek, który był czwartkiem".
TEATR WIELKI: godz. 15: „Lizystrata". godz. 20: „Carmen".

KINA

ADRIA: „Piętro wyżej".
APOLLO: „Robert i Bertrand".
CORSO: „Czarny orzeł".
GLORIA: „Zielony sygnał".
GWIAZDA: „Wielka grzesznica".
METROPOLIS: „Tajny plan R. 8".
OŚWIATOWE T. C. L. „Maria Stuart".
RENAISSANCE: Bohaterowie morza".
SŁOŃCE: „Burgtheater".
SFINKS: „Tysiąc taktów miłości".
ŚWIT: „Za cudze winy".
TĘCZA Łazarz: „Znachor".
TĘCZA - Wilda: „7 policzków, całusów".
WILSONA: „Bogate biedactwo".

ZATRZYMANIE PRZEMYTNIKA

Posterunek straży granicznej w Bestwinie, pow. jarociński, ujął Franciszka Pewinaka z Jarocina pod zarzutem przemytu. Przy rewizji znaleziono u Pewniaka 48 zapalniczek, 200 cygar, papierosy, czekoladę i t. p.

WYROK NA FAŁSZERZY MONET

Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciw szajce fałszerzy monet. Na ławie oskarżonych zasiedli Antoni Zandecki, Jan Bartczak, Artur Zirk, Witold Ratajczak i Aniela Nowakowska, z zawodu tancerka. Tajna mennica fałszerzy znajdowała się w mieszkaniu Bartczaka. Członkowie szajki trudnili się kolportowaniem fałszowanych monet przeważnie w lokalach restauracyjnych. Sąd skazał Zandeckiego na 6 lat więzienia, Zirka na 4 lata, Bartczaka i Ratajczaka po 3 lata, Nowakowską zaś uniewinniono.

ZGON NESTORA OGRODNIKÓW WIELKOPOLSKICH

Onegdaj zmarł w Poznaniu w wieku 85 lat ś. p. Józef Marciniec prezes Wielkopolskiego Związku Towarzystw Zawodowych Ogrodników, zasłużony nestor ogrodników wielkopolskich i działacz „Sokoła", odznaczony krzyżem oficerskim Odrodzenia Polski. Społeczeństwo poznańskie szczerze współczuje z dotkniętymi bolesnym ciosem synami ś. p. Józefa Marcińca Władysławem, dyrektorem ogrodów miejskich w Poznaniu i Józefem, dyrektorem szkoły ogrodniczej w Koźminie. (ks).

WIADOMOŚCI Z TORU

W zimowej stolicy

GON. 1. Dyst. 4200 m. Nagr. 900 zł. Przeszkody. Gravelotte — Gabalewicza, Hassan Bej — Herszlewicza, Kłopot — st. Jordan, Nemrod — Weissbrodowej, Prut — Reisnera, Traglast — Schlingmanna.

GON. 2. Płoty. Harcerz i Emir IV biegały wczoraj. Doskonale zadebiutował Tabarin, zajmując drugie miejsce za niezłym Bobrujskiem. O ile nie przejdzie gorzej, może w tej gonitwie zwyciężyć. Groźnym przeciwnikiem dla niego będzie Rywal, który w ostatnim swym występie uległ Harcerzowi. Niespodziankę może zrobić Komar. Typujemy: Tabarin, Rywal.

GON. 3. Dyst. 1600 m. Nagr. 400 zł. Cenis — Nowina - Krasuskiego, Harry — Nauruza, Homer — Weissbrodowej, Mandarinette — Zduńczykowej, Persja — Duchnowskiego, Pyszna — Nauruza.

GON. 4. Dyst. 2800 m. Nagr. 800 zł. Płoty. Bobrujsk — st. Jordan 71 kg, Cydonia — Nowina - Krasuskiego 62 kg, Dzwonnik — Rościszewskiego 64 kg, Nounoutte — Michalskiego 62 kg, Tabarin — Mieczkowskiego 64 kg.

GON. 5. Dyst. 2400 m. Nagr. 1000 zł. Alerte — Szwajcera, Babinicz — Karlingerów, Bira — Zieleniewskiego, Dęblin — st. Jordan, Esdras — Zahorskiego, Janczarka — st. Podkowa, Jasna — Nowina - Krasuskiego, Markietanka — Karlingerów, Sirdaropol — Markowskiego, Łaps — Nowina - Krasuskiego.

GON. 6. Dyst. 2.000 m. Nagr. 500 zł. Aza — Karlingerów, Trzask — Frydera, Persja — Duchnowskiego, Pan Benet — Schlingmanna, Norma — st. Nałęcz, Magnes — st. J.Z.S., Narocz — st. Nałęcz, Life Guard — st. Jordan, Hipogryf — st. Ferdynandów, Ewka — Stróżyńskiego, Babinicz — Karlingerów.

Szanse współzawodników

GON. 1. Przeszkody. Gravelotte i Prut biegały wczoraj ze średnim powodzeniem. Z pozostałych na czoło stawki wysuwają się Kłopot i Hassan Bej. Para ta w tego rodzaju gonitwach biega na torze zakopiańskim dobrze. Przypuszczać należy, że Kłopot powinien uporać się z jedynie dla siebie groźnym Hassan Bejem. Nemrod prawdopodobnie pójdzie pod zerem. Typujemy: Hassan, Kłopot.

GON. 2. Płoty. Po ostatnim łatwym zwycięstwie Harcerza, który gonitwę wygrał dowolnie, należy i w tej stawce typować go jako ewentualnego zwycięzcę. Dobrze zadebiutował w płotach Tabarin, zajmując drugie miejsce za Bobrujskiem. Emir IV również biegał w dobrych towarzystwach, ostatnio uległ Iwarowi, a co zatem idzie i w tej stawce idzie z poważnymi szansami. Niespodziankę może zrobić Rywal. Skłaniamy się za Harcerzem przed Tabarin i Emirem IV.

GON. 3. Papierowo najpoważniejsze szanse dać należy parze stajni „Nauruza": Harremu i Pysznej. Konie jednak tej stajni biegają bez żadnej formy. Przypuszczać wobec tego należy, że Cenis, który ma już za sobą jedno zwycięstwo i jedno płatne miejsce może się z tą parą uporać. Typujemy Cenis, Pyszna.

GON. 4. Płoty. Bobrujsk ma już na swym koncie w Zakopanem dwa zwycięstwa i jedno płatne miejsce. Ponieważ wygrywa bardzo łatwo, przypuszczać należy, że i w tej gonitwie zatriumfuje. Z dogodną wagą w tej stawce pójdzie doskonale skacząca Cydonia. Może ona pokonać Bobrujska. Typujemy: Cydonia, Bobrujsk.

GON. 5. Najciekawsza gonitwa dnia. Może nareszcie doskonałego pochodzenia Dęblin zrehabilituje się za swe poprzednie porażki. Bira zadebiutowała w Handicapie Otwarcia doskonale, bijąc jednak słabsze towarzystwo. Przeprowadzona na rzut, może na finiszu wyjść na czoło stawki.

Markietanka biegała w Zakopanem dwukrotnie bardzo słabo. W tej gonitwie idzie ze znaczną ulgą wagi, która może jej pozwolić walczyć o płatne miejsca. Jak zawsze może być groźny finiszowy Babinicz. Alerte biega w bojowej kondycji, zwyciężyła już dwukrotnie i z nią się tu należy poważnie liczyć. Niespodziankę może zrobić Janczarka. Typujemy Dęblin, Bira, Markietanka.

GON. 6. Norma i Persja biegały wczoraj, z pozostałych należy liczyć się z Life Guard i Babiniczem, o ile nie pójdzie w gon. 5-ej i Ewką. Trójka ta powinna rozegrać między sobą gonitwę.

Wyniki gonitw sobotnich

Gon. 1. Dyst. 1800 m., nagr. 300 zł. 1. Loda, j. Biesiadziński, 2. Foryś (63), 3) Góral (28). Wygr. w 2 min. 16 s. dowolnie o 6 dł. Tot. 5.50 zł., w Zakopanem 5 zł.

Gon. 2. Dyst. 2800 m, nagroda 500 zł. Płoty. 1. Land Lady, j. Głowacki, 2. Pamir (11.5), wyc. Hipogryf, Jog, Gare à Toi i Dumka. Wygr. w 3 min. 47 s. dowolnie, o 6 dł. Tot. 7 zł. W Zakopanem 7 zł.

Gon. 3. Dyst. 1400 m., nagr. 400 zł. 1. Carmencita, j. Czyż. 2. Persja (7.50), 3. Kacper (52), Mandarinette pozostała na starcie. Wygr. w 1 min. 42 s. łatwo, o 3 dł. Tot. 13, franc. 5 i 5 zł. W Zakopanem 15, franc. 5 i 5 złotych.

Gon. 4. Dys. 3600 m., nagr. 400 zł. Przeszkody. 1. Jasiek, j. Głowacki, 2. Prut (23.5), 3. Gravelotte (13.5)), bez miejsca: Adminicja (32), Farys I (76.5), wyc. Hassan Bej i Nemrod. Wygr. w 4 min. 54 sek. łatwo o jedną długość. Tot. 14, franc 8.50 i 10.50. W Zakopanem 19 zł., franc. 11 i 9 zł.

Gon. 5. Dyst. 1600 m., nagr. 500 zł. 1. Perzeus, j. Biesiadziński, 2. Hetman Koronny (58.5), 3. Norma (19.5). Bez miejsca: Ikwa (39.5), Aza (16), Noisette (33,5), wyc. Hajdamak IV i Harietta. Wygr. w 2 min. 5 s. w walce o pół dł. Tot. 22 zł., franc. 13 i 19.5 zł. W Zakopanem 21 zł., franc. 17 i 17,5 zł.

Gon. 6. Dyst. 2400 m., nagr. 400 zł. 1. Emir, j. Kłoszewski, 2. Harcerz (15), 3. Cross Country (84). Bez miejsca: Komar (23.5), Odwaga (107), Bagheretta (83,5). Wyc. Farys II, Rywal i Homer. Wygr. w 3 m. 20 sek. dowolnie o 8 dł. Tot. 11 zł., franc. 6.50 i 6.50. W Zakopanem 10 zł., franc. 5.50 i 5,50.

Kronika Piotrkowa Kuj.

ZA STO ZŁOTYCH ZOSTAŁ WARIATEM

Dwaj przyjaciele w Piotrkowie Kujawskim późnym już wieczorem założyli się o 50 zł., że jeden z nich jedynie w koszuli pójdzie do restauracji przyniesie dwie butelki piwa.

Krwisty obywatel wygrał 50 zł., bez żadnej szkody dla zdrowia przebiegłszy pareset metrów przy silnym mrozie. Niestety, mimo spóźnionej pory przechodnie dostrzegli dziwnego biegacza i, rozpoznali w nim ku zdumieniu znajomego sobie człowieka. Sądząc, że ten zwariował, puścili się za nim w pogoń, ale bez skutku.

NAPAD NA POSTERUNKOWEGO

Trzech znanych awanturników będąc w stanie podchmielonym zaczepiało przechodniów na ulicy 3-go Maja.

Gdy post. Majewski zwrócił im uwagę, ci rzucili się na niego, zadając mu dwie rany nożem w rękę; post. Majewski we własnej obronie strzelił do napastnika, raniąc ciężko jednego w brzuch. Postrzelonym został Ziołkowski. Ziołkowskiego w stanie ciężkim przeniesiono do szpitala powiatowego w Potrkowie Kuj.

Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁKA ROLNICZEGO

Ostatnio odbyło się walne zebranie Kółka Rolniczego, które zagaił przewodniczący prezes p. Wondlecki Feliks z Karczewa. P. Wondlecki złożył sprawozdanie z działalności koła w roku ubiegłym. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes p. Wondlecki Feliks z Karczewa, wiceprezes p. Grabowski Józef z Piotrkowa, sekretarz p. Kapuściński Józef z Lubsina, skarbnik p. Grabowski Jan z Piotrkowa, członek zarządu p. Kocent Stefan z Palczewa; w skład komisji rewizyjnej weszli pp. Lidtke Emil z Piotrkowa Kuj. jako przewodniczący, Szejb Franciszek z Lubsina i Jankowski Józef z Palczewa jako członkowie, na delegata na walny zjazd do C. T. O. i K. R. wybrano p. Budnego Antoniego.

Interpelacja posła Budzyńskiego

Przywileje żydów z ulicy Gęsiej

Dziwny okólnik izby grodzkiej

We wrześniu na łamach „ABC" został wydrukowany okólnik Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie z dn. 7. 9. 1937 r., który między innymi zalecał uprzywilejowane traktowanie przedsiębiorstw położonych na ul. Gęsiej, a więc przedsiębiorstw żydowskich. Obecnie sprawę tę poruszył pos. Budzyński, zgłaszając interpelację. Treść jej jest następująca:

Istnieje okólnik Nr. 238 37 do urzędów skarbowych w okręgu Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie datowany dnia 7 września 1937 r., wydany za nr. II.3/171/34/37, w sprawie norm szacunkowych dochodowości na rok podatkowy 1937. W uwagach końcowych tego okólnika czytamy iż nie należy stosować norm dochodowości zbyt szablonowo, albowiem „częstokroć przedsiębiorstwa nawet tej samej branży pracują w odmiennych całkowicie warunkach". To znaczy, że realny wymiar podatku może być w stosunku do normy szacunkowej elbo obniżony, albo podwyższony przez Urząd Skarbowy, zależnie od warunków, w jakich dane przedsiębiorstwo pracuje, od artykułu, któryjest przedmiotem handlu, od cen stosowanych itp.

Dotąd wszystko jest słuszne i w porządku. Dalej jednak czytamy co następuje:

„Jako przykład służyć mogą przedsiębiorstwa sprzedaży manufaktury. Ustalona norma dochodowości dla przedsiębiorstw tej branży, położonych w śródmieściu, może najzupełniej odpowiadać ich faktycznej dochodowości, bądź nawet okazać się nie dostateczną, gdy tymczasem dla przedsiębiorstw, istniejących w dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą i sprzedających wskutek tego towary najtańsze, ustalona norma dochodowości może w wielu wypadkach okazać się za wysoka. To samo dotyczy przedsiębiorstw położonych w dzielnicy północnej miasta (okolice ulicy Gęsiej), sprzedających towary przeważnie po cenach niższych — norma ta też w wielu wypadkach będzie za wysoka i wymagać będzie obniżenia".

Jeśli się zważy, że dzielnica północna st. m. Warszawy (Gęsia, Nalewki itd.) zamieszkała jest niemal w 100 procentach przez żydów, że położone tam sklepy, warsztaty i wszystkie w ogóle przedsiębiorstwa należą (co dla nikogo nie jest tajemnicą) przeważnie do rzędu najlepiej prosperujących, najobficiej zaopatrzonych i najbogatszych, że te właśnie przedsiębiorstwa najbardziej oszukańczo i procentowo najliczniej ukrywają i maskują tak swoje obroty, jak i dochodowość, co notorycznie, masowo i wielokrotnie było już stwierdzane, — przeto tego rodzaju troska wyrażona w okólniku urzędowym Izby Skarbowej, zapewniająca z góry przywilej ulg podatkowych nie w odniesieniu do przedsiębiorstw polskich w najbiedniejszych dzielnicach pracowniczych w Warszawie, jak np. Praga lub Wola, lecz w odniesieniu właśnie do przedsiębiorstw żydowskich w zamożnej dzielnicy żydowskiej, budzi zdumienie i niepokój tym większy, że w ten sposób: popiera się żydowski stan posiadania w handlu i produkcji; wzmacnia się wydatnie żydowskich wytwórców i kupców w walce konkurencyjnej z elementem polskim; otwiera się jeszcze jedną możliwość demoralizowania urzędników skarbowych, od których zależy, czy oraz jaki procent zniżki podatkowej zastosują do przedsiębiorców żydów.

Zapytuję Pana Ministra Skarbu:

1-o czy jest Mu znany okólnik, o którym mowa, i jednocześnie mam zaszczyt prosić Pana Ministra Skarbu o spowodowanie,

2-o aby okólnik, o którym mowa, został niezwłocznie wycofany,

3-o aby wydano okólnik, że polskie przedsiębiorstwa, położone w ubogich dzielnicach wszystkich miast w Polsce, jak również polscy kupcy po wsiach i na targowiskach, — ci zasługują przede wszystkim na jak najdalej idące ulgi i przywileje.

KOLCE BEZ RÓŻ



SZCZUPAK FASZEROWANY

Na Komisji Budżetowej Sejmu przy omawianiu działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Wiceminister Rose wyjaśnia, dlaczego jedne kartele rząd likwiduje, inne oszczędza.

Ktoś z posłów zauważa:

— Zabija płotki, a pozostawia szczupaki.

I pada pytanie:

A drożdżownie?...

Na to poseł Dudziński:

— To szczupak faszerowany...

P. Wiceminister Rose szczupaka faszerowanego przełknął w milczeniu.

(Jutro Pracy)

Kraków wita dostojnego gościa

Regent Węgier adm. Horthy

przybył do Krakowa

KRAKÓW, 5. 2. W sobotę o świcie na stację graniczną w Zebrzydowicach przybył pociąg specjalny „Turan", wiozący regenta Węgier, adm. Mikołaja Horthy'ego wraz ze świtą.

NA GRANICY

Na stacji granicznej w Zebrzydowicach, udekorowanej barwami narodowymi obu państw oczekiwał przybycie specjalnego pociągu min. komunikacji Ulrych i poseł węgierski w Warszawie de Hory w towarzystwie attaché wojskowego poselstwa węgierskiego.

Ze względu na wczesną porę, w Zebrzydowicach nie było uroczystego powitania, a do pociągu regenta doczepiono jedynie wagony min. Ulrycha i świty przydzielonej regentowi na czas pobytu w Polsce. Na stacji w Trzebini dostojnego gościa powitał wojewoda krakowski i dowódca O. K. w Krakowie gen. Narbutt-Łuczyński.

KRAKÓW W OCZEKIWANIU

KRAKÓW, 5. 2. Od wczesnego ranka wzdłuż tak zwanej Drogi Królewskiej wiodącej z dworca przez Bramę Floriańską, Rynek aż do Wawelu ustawiły się tłumy mieszkańców Krakowa w oczekiwaniu na przyjazd regenta Węgier Horthy'ego.

Na placu przed dworcem stanął w rozwiniętym szyku szwadron honorowy ułanow ziemi krakowskiej, a następnie delegacje grup regionalnych krakusów, górali, włościan powiatu żywieckiego, myślenickiego i innych, w barwnych strojach.

Plac przed dworcem udekorowany flagami o barwach królestwa Węgier i polskich, srebrnymi orłami i herbami Węgier ze złotą koroną św. Stefana, mienił się olbrzymią skalą barw. Na peronie ustawiła się kompania honorowa pułku piechoty z orkiestrą i dowódcy wszystkich jednostek wojskowych garnizonu krakowskiego.

Parę minut po godzinie 9-ej na dworzec przybył marsz. Śmigły Rydz, a w chwilę potem nadjechał Prezydent w towarzystwie szefa Gabinetu Wojskowego.

PRZYBYCIE REGENTA

Punktualnie o godz. 9.30 przy dźwiękach Hymnu Węgierskiego na dworzec krakowski wjeżdża powoli pociąg specjalny wiozący regenta Węgier. Z pociągu wysiada regent Mikołaj Horthy, ubrany w czarny admiralski mundur, szamerowany złotem, witając się z p. Prezydentem R. P., marsz. Śmigłym - Rydzem i oczekującymi przedstawicielami polskich władz.

Uroczystości powitalne na dworcu krakowskim transmitowane były w języku węgierskim przez radio budapesztańskie.

U wyjścia z salonu recepcyjnego dworca, mała dziewczynka w stroju krakowianki wręczyła dostojnemu gościowi wiązankę kwiatów, wygłaszając okolicznościowy wierszyk. Oddziały wojskowe prezentują broń, regent Horthy podchodzi do samochodu, zajmując wraz z P. Prezydentem R. P. miejsce w pierwszym aucie. W drugim samochodzie zajął miejsce marsz. Śmigły Rydz z ministrem spraw wojsk., gen. Kasprzyckim, w dalszych samochodach ministrowie. Kanya i Beck, wreszcie świta węgierska i polska obu szefów państw.

FANFARY POD BARBAKANEM

Orszak kilkunastu samochodów rusza z przed dworca, kierując się w stronę Barbakanu. W chwili, gdy pierwszy samochód zbliża się do gotyckiej bramy wjazdowej, fanfary odegrane przez trębaczy w średniowiecznych strojach witają węgierskiego gościa. Regent Węgier wysiada z samochodu, przyjmując od prezydenta m. Krakowa chleb i sól na srebrnej tacy.

Rozlegają się znowu fanfary i wiwaty, orszak z Barbakanu przez Bramę Floriańską i Rynek kieruje się na wzgórze Wawelskie.

Likwidacja bandy włamywaczy

W Wilnie policja zlikwidowała bandę włamywaczy warszawskich, która dokonała ostatnio szeregu włamań. Na czele bandy stał włamywacz z Warszawy Mentlik.

Gen. Kaz. Sawicki dyrektorem P.U.W.F.

Nagła dymisja gen. Olszyny-Wilczyńskiego

Dyrektor PUWF i PW gen. Olszyna - Wilczyński osławiony słynnym okólnikiem nakazującym przyjmowanie żydów do związków sportowych, otrzymał w sobotę nagle zwolnienie z zajmowanego stanowiska.

Okólnik dyrektora PUWF-u przekraczał znacznie kompetencje jakie PUWF posiada w stosunku do związków sportowych i miał w sobie tendencje wprost dyktatorskie. Niewątpliwie „dobrze zasłużona" dymisja stoi w związku z ostatnim posunięciem p. dyrektora.

Nowy dyrektorem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. został mianowany gen. Kazimierz Sawicki

Zaślubiny królewskie

Królowa ukazała twarz

Kair 1 lutego 1938.

Cały Egipt trwa jeszcze pod wrażeniem dopiero co zakończonych uroczystości zaślubin królewskich. Przez cztery dni Kair roił się setkami tysięcy ludzi, przybyłych z całego kraju — od katarakt nilowych w Assuanie po wybrzeża Selty i pustynne głusze półwyspu Synai. Czarni Nubijczycy, Fallahowie w powłóczystych „galabijach", Beduini o surowych twarzach tłoczyli się na ulicach i placach. W nocy miasto jarzyło się od świateł. Na czarnym tle nieba blado rysowały się sylwety oświetlonych reflektorami meczetów, niby zjawy z bajek wschodnich. Przez miasto przechodziły oddziały wojska i młodzieży, śpieszące na defilady, to znów przeciągały konfraternie religijne z lasem barwnych sztandarów, wznosząc pobożne okrzyki.

PROSTA CEREMONIA

Ale sama ceremonia zaślubin była niesłychanie prosta i nieskomplikowana. Król chciał się poddać takiej samej formalności, jak każdy jego poddany, to zn. w obecności zastępcy przyszłej żony (był nim jej własny ojciec) i kilku świadków oraz urzędnika stanu cywilnego — podpisać kontrakt małżeński. Tak się też stało. Szeik Mustafa el-Maraghi, rektor uczelni religijnej El-Azhar wypełnił rubryki kontraktu, a król, pełnomocnik królowej i świadkowie położyli swe podpisy i to było wszystko. Razem trwało to 15 minut.

NOWA KRÓLOWA

Zaślubiny królewskie otworzyły jednak nowy okres nie tylko w życiu dwojga młodych ludzi, złączonych ze sobą węzłem małżeńskim, ale też całego Egiptu. Dotąd bowiem królowe Egiptu nie miały żadnego stanowiska w życiu państwowym. Można powiedzieć, że były nie królowymi, a tylko małżonkami władców. Nie miały swego tronu, nie występowały nigdy na uroczystościach publicznych. Były po prostu damami haremowymi. Teraz stało się inaczej: królowa Farida już ukazywała się parokrotnie przy boku swego małżonka. Wprawdzie, szanując zwyczaje krajowe, zachowała na twarzy zasłonę, ta była jednak tak lekka i tak zarzucona, że pozwalała całkowicie na ujrzenie oblicza królowej. Rysy jej znają też wszyscy. Nie znaczy to wprawdzie, by królowa Farida stała się nową Hatszepsut czy Kleopatrą, nie tylko bowiem władać Egiptem nie będzie, ale nie będzie brała udziału w oficjalnych wystąpieniach, jednakże krok ku wyniesieniu jej stanowiska jest już bardzo duży. Przestała być damą haremową, dając przykład milionom kobiet egipskich, które choć pozornie wyzwolone z dawnych więzów, tkwią w istocie w haremowych ciemnościach.

LIBERALIZM EGIPSKI

Coraz częściej odzywają się w Egipcie głosy, żądające wydania zakazu noszenia zasłon na wzór reform tureckich. Czy to nastąpi, niewiadomo, a nawet sądzić należy, iż nie, jeśli się zważy, iż Egipt jest krajem, gdzie panuje wielki liberalizm w stosunku do praktyk religijnych różnych wyznań, zwłaszcza zaś jeśli chodzi o religię panującą, o islam. Wątpić należy, by władze państwowe wydały jakiś zakaz niezgodny z jego tradycjami. Natomiast możliwe, że z czasem stopniowo zasłony same znikną z twarzy kobiecych. Wprawdzie już dziś bardzo wiele Egipcjanek chodzi z odsłoniętymi twarzami, jednak nawet te pozornie „wyemancypowane" w istocie jeszcze są skrępowane więzami tradycji i zwyczajów. Przykład królowej może jednak podziałać i stopniowo kobiety egipskie zaczną brać większy udział w życiu społecznym a może i politycznym.

Witold Rajkowski

Dzieci jadą na księżyc!
Wspaniała zabawa ostatni raz!

W niedzielę o 12 i 4 pp. w teatrze dla dzieci T. Ortyma (Kredytowa 14) czeka dzieci niebywałe przedstawienie. Wszystkie będą mogły odbyć wspaniałą podróż na księżyc specjalną rakietą. A na księżycu zobaczą się z Panem Twardowskim, obejrzą cudowną panoramę srebrnego globu, poznają władcę księżyca, mgły, gwiazdy, komety. Z Gdyni — na księżyc pojadą wszyscy razem z marynarzami, z Wojtkiem Kapustą na czele. Zabawa będzie znakomita! Śliczne dekoracje wykonał słynny artysta - dekorator Józef Galewski, olśniewające kostiumy według wzorów prof. Sławskiego. Walory widowiska podniesie muzyka Chopina, Moniuszki i Sac. Udział bierze cały zespół w liczbie 72 małych „artystów". Niewątpliwie wszystkie dzieci przybędą na tę prawdziwą ucztę wesołości w niedzielę do teatru Ortyma. Bilety w kasie teatru i Orbisie.

JACEK BRZEZINA 7)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Pułkownik wzruszył ramionami i widocznie, ażeby podkreślić, iż jest innego zdania, podszedł do Stanleya.

— Jak pan myśli, długo będziemy jeszcze czekać? — zagadnął gawędziarskim tonem...

Po lunchu, na który złożyło się po parę sandwiczów, kubek wody i dowoli alkoholu, rozbitkowie ponowili narzekania na grąco i brak wody.

— Gorąco! — klął pułkownik, zdecydowawszy się z wielkim bólem zdjąć krawatkę i rozpiąć koszulę.

— Gorąco! — mruczał jezuita, chowając do kieszeni sztywny kołnierzyk, i zastanawiając się, czy nie lepiej byłoby pozbyć się niewygodnej brody, co wprawdzie naraziłoby go później na lekceważenie ze strony Arabów, jednak chwilowo sprawiłoby wielką ulgę.

Upał dwoił się i troił, a wody nie było. Pilot kategorycznie zapowiedział, że więcej, niż dwa kubki dziennie, nikt nie dostanie. W gardle i żołądku paliło, język zsychał, jak kołek, zlizywanie własnego potu stało się ogólnie aklamowaną nowością, niosącą złudne wrażenie gaszenia pragnienia. Co chwila ktoś podnosił fałszywy alarm, że widzi na horyzoncie samoloty, na pustyni jakichś ludzi czy wielbłądy...

Noc zastała samolot i jego pasażerów w niezmienionej sytuacji. Byli coraz bardziej wyczerpani, coraz więcej pesymistycznie nastrojeni.

— Czy pójdziemy znowu nad morze? — spytała Margaret Stanleya, gdy jak poprzedniego wieczora siedzieli na piasku, wpatrzeni w czarną dal.

— Nie. Już nie ma po co. Może porozmawiamy o czym innym.

— Mianowicie?

— Proszę się nie bać. Nie o miłości (obejmował ją jak przedtem ramieniem). Chciałbym wiedzieć, gdzie pani jedzie?

— Do Bagdadu!

— To przecież wiem, lecz dalej?

— Pyta się pan jak gdyby nie znajdowaliśmy się tutaj jako rozbitkowie. Jeszcze nas nie odnaleźli i szanse na to coraz bardziej maleją, a ja mam panu odpowiadać gdzie dalej jadę! Czyż to nie humorystyczne... Ale ostatecznie, powiedzmy, że nas znajdą, to w takim wypadku udam się z Bagdadu do... do Persji! A pan gdzie?



rys. Irena Łukaszewiczowa

— Ja... Ja jadę do Honolulu! — Wstał gwałtownie. — A teraz dobranoc. Trzeba iść spać, bo inaczej jutro nie wytrzymamy gorąca.

Oddalił się, pozostawiając zdumioną towarzyszkę. Nie mogła zrozumieć czemu tak nagle zakończył rozmowę. Czyżby domyślał się, że skłamała, mówiąc o tej Persji? I dlaczego w ogóle nie zapytał skąd wzięła owe depesze, które mu podrzuciła w Karaczi. Przecież to powinno go bardziej interesować niźli sprawa dokąd ona, Margaret, jedzie! Dziwny człowiek! Była rozczarowana. Spodziewała się dowiedzieć tylu rzeczy, a tu... machnęła ręką. Z tymi Anglikami to nigdy nic nie wiadomo. Każdy ma pod jakimś względem bzika!...

Drugi dzień przyniósł pewną poprawę w bycie rozbitków. Mianowicie mechanik „Horsa" wpadł na zbawienny pomysł zbierania rannej rosy, osadzającej się na stalowej pokrywie skrzydeł. Zapędzono do roboty wszystkich bez wyjątku i już po kilkunastu minutach, nim jeszcze słońce wyjrzało na świat, cztery wielkie termosy napełniły się zebraną gąbkami rosą.

Śmierć z pragnienia przestała grozić.

Minął drugi i trzeci dzień, a pomoc nie nadchodziła. Wśród rozbitków poczynał się szerzyć coraz większy niepokój. Chodzili zamyśleni, szeptali między sobą, wybuchali nienaturalnym śmiechem, lub wreszcie siadali w cieniu i wbiwszy wzrok w jakiś niewidoczny punkt na pustyni pozostawali nieruchomo przez parę godzin. Poczynało również brakować jedzenia. I tak nieliczne zapasy konserw popsuły się, a czerstwy już i suchy chleb poczęto wydawać trzeciego dnia minimalnymi racjami.

— A możeby tak na piechotkę? — radził jeden z młodych oficerów, udawadniając pułkownikowi Stottowi, że mimo tuszy i wieku potrafi jeszcze zajść do jakiegoś zamieszkałego osiedla. W każdym razie było by to bezpieczniejsze niż dalsze pozostawanie wśród coraz więcej głodnych ludzi, którzy, mimo iż są Europejczykami, jednakże po pewnym czasie mogą sobie przypomnieć o kannibalizmie...

Chwilowo jednak, stateczność anglo-saska rozbitków powstrzymywała ich od jakichś brzemiennych w skutki „wyskoków".

Jednak obeszło się bez nieszczęścia. Czwartego dnia w południe nadleciały dwa samoloty a piątego dnia wieczorem przemęczeni, wychudli i rozbici do reszty pasażerowie wylądowali na lotnisku w Bagdadzie, oczekiwani przez liczne rzesze znajomych i gapiów. Wypadek „Horsa" stał się głośny wszędzie.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny nauka-literatura-sztuka

Kazimierz Bobiński

Na tropach blagi

Melchior Wańkowicz w dżungli cyfr i na oceanie entuzjazmu

Śledząc dorobek pisarski Melchiora Wańkowicza od „Cukier krzepi" począwszy, a „Na tropach Smętka" skończywszy, trudno się oprzeć wrażeniu, że w duszy tego miłego, dobrodusznego gawędziarza rozgrywa się ponury i niesamowity dramat, że trzy jego jaźnie: jaźń artysty, jaźń wydawcy i jaźń szefa reklamy kłócą się wzajemnie ze sobą i toczą zaciekłe boje.

TRZECH WAŃKOWICZÓW

Właściwie to nie wszystkie się kłócą, bo Wańkowicz - wydawca żyje w przykładnej zgodzie z Wańkowiczem - szefem reklamy i obaj ci panowie wspólnie wydzierają mistrzowskie pióro Wańkowiczowi - artyście. „Cukier krzepi" i „Rój" sprzymierzyli się przeciw „Smętkowi". Siła złego na Melchiora biednego. W nierównej walce Wańkowicz - artysta musi ulec brutalnej przemocy wydawcy (wiadomo — wyzyskiwacze) i szefa reklamy (wiadomo — ludzie bez skrupułów), z wielką szkodą dla czytelnika i dla siebie samego.

Nie wiem, czym zawinił Wańkowicz - literat wobec Wańkowicza - wydawcy. Ale wielka musiała być złość Wańkowicza-wydawcy, skoro wypuścił na rynek książkę p. t. „C. O. P. — ognisko siły", która to książka rzuca cień ponury na autora „Smętka" i naraża poważnie na szwank jego dobrą reputację pisarską.

DO C. O. P. PO ZŁOTE RUNO

Węsząc dobry interes Wańkowicz - wydawca wysłał do centralnego okręgu przemysłowego Wańkowicza - artystę. Wańkowicz - wydawca orientował się doskonale, że rozreklamowany uprzednio przez prasę superaktualny temat w opracowaniu głośnego autora, musi „chwycić", choćby to opracowanie było diabła warte. Pojechał tedy Melchior Wańkowicz komunikiem dygnitarsko - literacko - dziennikarskim odkrywać C. O. P. Pojechał po złote runo dla Wańkowicza - wydawcy. Przyjęli go tam serdecznie ze staropolską gościnnością i napoili entuzjazmem i czystą z vermouthem (marki — Melchiorre Cinzano), nafaszerowali pstrągami z Dunajca i cyframi, cyframi, cyframi...

W DŻUNGLI CYFR

Pstrągi i czysta z vermouthem marki Melchiorre Cinzano są wiadomo lekko strawne, a w łykaniu entuzjazmu zaprawia się Wańkowicz od maja 1926 r. To też przechodzi mu on gładko przez gardło: jak najsłodsza malaga, albo izdebnicki jarzębiak. Gorzej natomiast jest z cyframi. Te setki tysięcy i dziesiątki milionów, między którymi kazano mu się przez trzy dni obracać, mogły przyprawić o zawrót głowy nawet Wańkowicza - wydawcę, bardziej otrzaskanego z wielkimi liczbami. Więc cóż dziwnego, że Wańkowicz - artysta zgubił się, niebożę w dżungli cyfr i że mu się te wszystkie siły, napięcia, energie, KM, KW, KWH, transmisje, przekładnie i potencjały, te tysiące i te miliony poplątały i zlały w jakąś jedną chaotyczną całość.

NIECH SIĘ CZYTELNIK MARTWI

Nie umiejąc samemu wybrnąć z tego kłębowiska cyfr i z chaosu niezrozumiałych dla siebie zjawisk ekonomicznych, Wańkowicz - autor zrzuca ten cały balast na barki czytelnika. Balast cyfr i faktów niezanalizowanych, przemyślanych tylko powierzchownie i niezweryfikowanych choćby z tak zasłużenie popularnym wydawnictwem, jak „Mały Rocznik Statystyczny". Wańkowicz liczy widocznie na to, że czytelnik ulegnie sugestii wielkich liczb, podobnie, jak uległ jej on sam, że padnie plackiem przed erudycją autora, która przywołuje widma Steinkellera i Staszyca oraz Lubeckiego, cytuje poemat z r. 1612 (nb. wydany anno Domini 1933) i jak z rękawa sypie kilowatami i kilometrami, buduje tamy, zapory, hale fabryczne i jednym pociągnięciem pióra rozwiązuje najzawilsze problemy gospodarcze.

PASYWNY ENTUZJASTA

Być może, że pewna kategoria czytelników da się do tego stopnia oszołomić cyfrom, że nie będzie próbował zrozumieć ich sensu, że da wiarę na kredyt nazwisku Wańkowicza i będzie święcie przekonana, że w 3 m. 25 cm. materiału kupionego na letni garnitur wiosną 1938 r. będzie 81 i ¼ cm. ciętego włókna sztucznego z Niedomic rodem. Że mało, a będziemy mieli nadprodukcję obrabiarek. Niech tylko takiemu Cegielskiemu przyjdzie fantazja postawić 350 warsztatów zamiast 300, to trzeba chyba będzie nowiutkie świeżo zmontowane obrabiarki wprost z fabryki odstawiać do hut na szmelc. Taki czytelnik wchłaniający entuzjazm, ale nie emanujący go (entuzjasta pasywny) zadowolni się przeczytaniem Wańkowiczowskiego reportażu i będzie przez 5 minut dobrej myśli.

ENTUZJASTA AKTYWNY

Ale jeśli książka ta dostanie się do rąk prawdziwego entuzjasty, entuzjasty czynnego, który naprawdę szczerze zainteresuje się tak plastycznie przez Wańkowicza odmalowanym tematem, jeśli czytelnik sięgnie po mapę, statystykę i źródła fachowe, albo choćby zechce przeanalizować to, czego się od Wańkowicza dowiedział, to wtedy wyjdzie na jaw całe ubóstwo treści, obnażonej z szumnej i błyskotliwej blagi, która daleko przekroczyła granice tak zw. prawdy artystycznej.

KILKA PRÓBEK

Nie sposób prostować wszystkich nieścisłości, popełnionych przez autora na 160 stronach książki. Trzebaby wydać na to jakiś „Anty - C. O. P.", na co szkoda czasu i atłasu, ale warto zacytować kilka jaskrawych przykładów.

Od razu na pierwszej stronie właściwego reportażu (str. 9) łapiemy autora na gorącym uczynku.

„W rejonie powstającego Okręgu Centralnego, w powiecie będzińskim i olkuskim, na przestrzeni około 6 km. długości, a 3 km. szerokości, zalega Błędowska pustynia, obszar piasków lotnych."

Otóż, jak można stwierdzić na mapce, zamieszczonej o 5 stron dalej, ani powiat będziński, ani olkuski nie leżą w rejonie Okręgu Centralnego, ale Wańkowiczowi potrzebną była koniecznie pustynia dla wydobycia taniego efektu kontrastowego i z całą bezceremonialnością włączył je do Centralnego Okręgu, za co mu chyba pan min. Kwiatkowski wdzięczny nie będzie.

WAŃKOWICZOWSKA STATYSTYKA

Na str. 19 czytamy:

„A przecież nie nakarmi ta rozszarpana, postrzępiona ziemia, którą w niektórych powiatach, jak Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Lubaczów, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Brzesko — osiadł rój ludzki po 200 dusz na kilometrze kwadratowym, omal jak Holandia, trzykroć jak Francja, więcej jak Niemcy, jak Anglia — kraje bogate i szczęśliwe".

Znowu blaga. Według spisu ludności z 1931 r. gęstość zaludnienia wynosiła na 1 km. kw. dla tych powiatów kolejno: 77, 66, 112, 76, 111, 148, 146, 120, a w tym samym czasie odpowiednie cyfry wynoszą: dla Holandii 245, Francji 76, Niemiec 142, Anglii 191. Może Wańkowicz miał na myśli gęstość na ziemi użytkowanej rolniczo. Wtedy liczba 200 dusz będzie w przybliżeniu trafna, ale porównanie nadal chybione, a argumentacja wielce naciągnięta, bo dla innych krajów liczby te też ulegną zmianie.

WAŃKOWICZ — TWÓRCA AUTARCHII

Wspominałem już, że Wańkowicz jednym pociągnięciem pióra rozwiązuje problemy ekonomiczne i zapewnia Polsce samowystarczalność gospodarczą. — Oto przykład:

„Polska potrzebuje obrabiarek za 30 milionów rocznie, gdy krajowa produkcja rocznie nie była w stanie zapewnić jej więcej niż za 6 do 7 milionów. Dzięki nowej fabryce będziemy w stanie kryć własne zapotrzebowanie omal bez reszty, nie uciekając się do importu". (str. 65).

Trudno obliczyć zdolność produkcyjną budującej się fabryki Cegielskiego. Ale daj Boże, żeby to „niemal bez reszty" wyraziło się w imporcie kwotą 18 milionów złotych.

Podobnie jest z bawełną (str. 100), którą w 20 procentach ma zastąpić sztuczne włókno z niedomickiej celulozy. Gdyby nawet całą produkcję Niedomic obrócić na sztuczne włókno, to pozostanie tajemnicą i patentem p. Wańkowicza, jak z ca 16 tysięcy ton celulozy otrzymać 30 tys. ton włókna, bo to odpowiada mniej więcej owym 50 milionom złotych oszczędności, którą nam Wańkowicz obiecuje.

SZEF AUTO - REKLAMY

O ile Wańkowicz - autor sprawił nam przykry zawód, o tyle Wańkowicz - szef reklamy stanął całkowicie na wysokości zadania.

Z książki poświęconej Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu dowiadujemy się szeregu interesujących szczegółów biograficznych z życia autora.

Że miał kolegę w Biłgorajskim (str. 13), należał do kółek, czytał Szczepanowskiego (str. 15), że miał dziada Melchiora, prezesa sądu (str. 26), że zna Sigridę Unsted (str. 33), że był na komerszu Arconii (str. 42), że jako sztubak zwiedził z aparatem fotograficznym Sandomierz (str. 51), że służył w I korpusie w Bobrujsku (str. 71), że jego córeczka dostała konia z rysunków (str. 84), że brat, Czesław Wańkowicz, miał przed wojną plantacje kauczuku (str. 90), zaś on, Melchior, był na Kubie i w Meksyku (str. 91) i t. d. i t. d.

A wreszcie, że dla pełnego zrozumienia książki należy przeczytać „Szczenięce lata" tegoż autora (str. 90), że „Na tropach Smętka" doczekało się piątego wydania (str. 154), a on, Melchior Wańkowicz, zna przedmiot o którym pisze, bo „przyjrzał mu się sumiennie" (str. 157);

Trzy dni ganiania wystarczyły Wańkowiczowi do sumiennego przyjrzenia się i rozwiązania problemu, nad którymi ekonomiści głowią się latami.

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA

Złą przysługę odał Wańkowicz inicjatorom i budowniczym Centralnego Okręgu, którym swoją książkę poświęcił: Entuzjazm, fundowany na bladze, jest entuzjazmem krótkofalowym, pasywnym i nietwórczym. Przy pierwszym zetknięciu z rzeczywistością pryska, jak bańka mydlana.

Szczypta blagi podnosi smak reportażu, ale reporaż, faszerowany blagą, staje się niestrawny.

Wielka szkoda, że zamiast dać fragment zdrowej, radosnej, pięknej rzeczywistości polskiej, jaką bezwzględnie jest C. O. P., czarujący Zagłoba polskiego reportażu podarował czytelnikom Niderlandy swojej fantazji. Książka ta nie powinna się była ukazać. Rozumiemy, że Melchior Wańkowicz — autor miał pewne obowiązki wobec Melchiora Wańkowicza — wydawcy, ale miał je również wobec czytelnika, C. O. P-u i wobec autora „Smętka".

Cicha władczyni Tybetu

Chinka z II oddziału w pałacu Dalaj-Lamy

Kiedy naprawdę umarł Dalaj-Lama, nie wiadomo. Śmierć jego osłaniała przez długi czas tajemnica, pilnie strzeżona przez dwór kapłana - króla o wdzięcznym imieniu: „Ahwang - Lo - Pu Ta-Sang - Lo Putan - Cza Czai - Wang - Czu - Czecz Le - Lang - Czieh".

ZNAKI SZCZEGÓLNE DALAJ-LAMY

Od chwili, gdy wreszcie odsłoniono tajemnicę, dygnitarze tybetańscy rozpoczęli trudne poszukiwania następcy, „dziecięcia, które mieć musi przynajmniej jeden z 5 znaków, po których poznać można nowe wcielenie Buddy Avalokitesvata": 1) plamy takie jak u tygrysa na łydkach, 2) długie rzęsy 3) duże uszy, 4) plamy na powiece 5) dwie wypukłości na łopatce. (Ostatni Dalaj-Lama posiadał dwa z wymaganych pięciu świętych znaków — ale które nikt tego naprawdę nie wiedział). Dziecko, które ma z czasem stać się władcą Tybetu, urodzić się musi ponadto w specjalnych okolicznościach i w okolicy, której nazwę wypowiedział Dalaj - Lama przed śmiercią. Wynaleziony mały „Dalaj - Lama" przywieziony zostanie do Potala, pałacu królewskiego, gdzie do 18 lat życia pobierać będzie specjalną edukację. W 18-tym roku życia stanie się absolutnym władcą nad 3 milionami, zaludniającymi jego królestwa.

WŚRÓD INTRYG

I oto rozeszła się wieść, że „dziecię z cudownymi znakami" zostało znalezione.

A przedtem, kiedy tylko rozeszła się wieść o śmierci Dalaj-Lamy zjechali do Tybetu agenci wywiadów wszystkich państw, walczących o wpływy nad krajem, który długo usiłował zachować swą niezależność. Zjechali więc agenci Intelligence Offices z angielskich Indii, agenci kominternu z Buchary i Dżungarii, wysłannicy II-go oddziału japońskiego.

Przyjechała także z Nankinu Liu Man Czing.

LIU-MAN-CZING

Wszyscy, którzy widzieli ją kiedykolwiek nie mają słów podziwu dla tej wyjątkowej kobiety, dla jej inteligencji i odwagi.

Jej kariera rozwijała się szybko. Mając 16 lat rozpoczęła na uniwersytecie studia medyczne, mając 19 już objęła posadę państwową, w 22-gim roku życia została sekretarką komitetu do spraw Tybetu, w 28-ym roku — sekretarką generalną i wysłanniczką pełnomocną Chin do Dalaj - Lamy, dziś mając lat 32 jest w Tybecie znowu, uchodząc tu, wśród najgroźniejszych przeciwników z obcych agentur, za niezwyciężonego, najniebezpieczniejszego wroga.

PIERWSZA PODRÓŻ

Liu-Man-Czing urodziła się w Tybecie. Zna wszystkie miejscowe dialekty. Ułatwiało jej to oczywiście wędrówkę wśród nieufnych i skrytych mieszkańców tego kraju.

Pierwsza podróż, której celem ostatecznym miało być koniecznie zobaczenie Dalaj - Lamy, trwała 8 miesięcy. Przebywała je, całymi dniami nie schodząc z siodła, w wędrówkach od jednego do drugiego monasteru. Z rozbójnikami tybetańskimi walczyła z bronią w w ręku. Kapłanów zdobywała bystrością w dyskusjach, w których zadziwiała ich znajomością najzawilszych dogmatów religijnych.

Uzyskawszy posłuchanie u Dalaj-Lamy mogła powiedzieć sobie z dumą, że była pierwszą cudzoziemką, której przypadło w udziale „szczęście oglądania oblicza kapłana - króla".

MISJA UDANA

Zadanie miała trudne. Trzeba było przekonać Dalaj-Lamę, że Kuomintang różni się w czymś od partii komunistycznej i osłabić wrażenie, wywołane w królewskim pałacu tybetańskim pogłoskami o zakazie, wydanym przez rząd chiński czczenia Buddy.

Liu-Man-Czing wywiązała się ze swego zadania po mistrzowsku, nie tylko zdobywając sobie pełne zaufanie i sympatię Dalaj - Lamy, ale uzyskując wpływ bardzo mocny na wewnętrzną politykę Tybetu. I pewne jest, że właśnie w czasie jej pobytu Dalaj - Lama zdecydował się wydalić Penczenhem-Lamę, swego zastępcę, poza granice kraju.

CZYJE WPŁYWY ZWYCIĘŻĄ?

Obecnie Liu Man - Czing jest w Tybecie, tak, jak była tam zaraz po śmierci Dalaj - Lamy.

I teraz właśnie odnaleziono podobno przyszłego króla - kapłana, Penczen - Lama po powrocie z wygnania zamknął oczy na zawsze. Jakich niespodzianek można oczekiwać w Tybecie? Czy osłabiony od dłuższego czasu wpływ Chin istotnie ugruntował się tu na dobre? Rząd nankiński zadowolony jest z prac swego pełnomocnego wysłannika, Liu Man-Czing, kobiety.

Miłość czy polityka



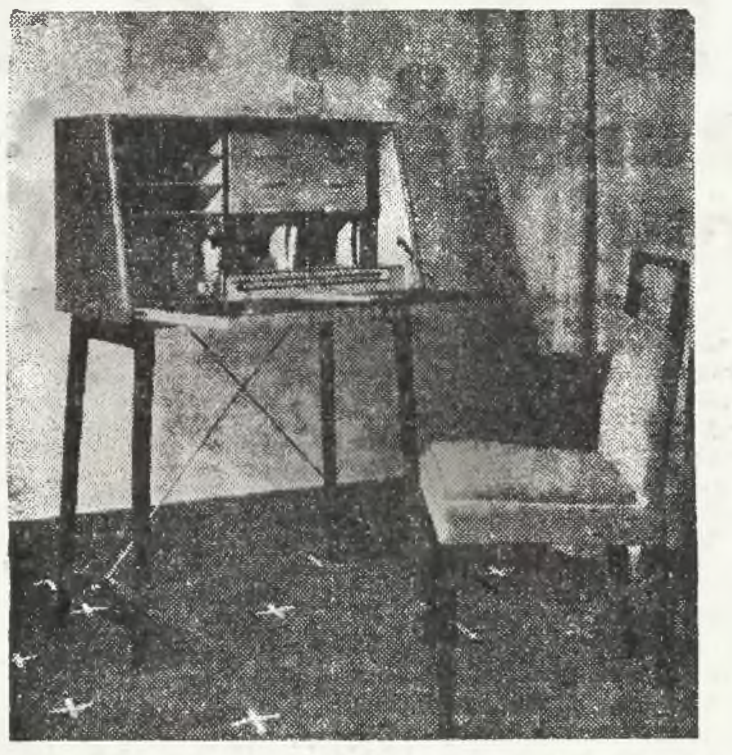
Dajemy podobiznę narzeczonej króla Albanii, Achmeda Zogu, hrabianki Apponyi. Czy król Ahmed Zogu, który jest bardzo zakochany w pięknej Węgierce, będzie mógł się z nią ożenić? Oto pytanie jakie zadaje sobie dwór i... rodzina nrzeczonej. Bowiem potężny sąsiad, Mussolini, wyraził życzenie, aby królową Albanii została któraś z arystokratek włoskich. Jak dotąd termin ślubu jest ustalony na połowę kwietnia. Zobaczymy co przyszłość przyniesie.

Jerzy Stokowski

O rzemiośle stolarskim
słów kilka

Może wyda się to dziwne czytelnikowi, że w niedzielnym dodatku **zasadniczo poświęconym** kulturze, sztuce i nauce, znajdzie artykuł o jednym z działów rzemiosła.

Sytuacja będzie tym więcej



Pokój pracy. **St. Siennicki.**

dziwna, jeżeli zauważy, że autor chce go przekonać o tym, że taki, lub inny nasz stosunek do zagadnienia rzemiosła, ma istotny wpływ na stan kultury.

Oczywiście chodzi tu zawsze o ogólny poziom życia, a nie o chodowanie najbardziej może interesujących, indywidualnych fenomenów. Bo jeżeli mówi się o sztuce, która przecież poza moralnością ma ogromny wpływ na rozwój kultury, to w szerokim zakresie sztuka pojmowana, jako wymiana myśli i uczuć, dzisiaj nie istnieje.

Z jednej strony są mniej lub więcej wyrastający ponad poziom artyści, z drugiej szary zupełnie niedoceniający ich tłum, żyjący jeszcze w najgorszych tradycjach sztuki XIX wieku, niewiele odbiegający od czasów, kiedy w powszechnym użyciu były bibułkowe kwiaty. Postęp zaś poszedł raczej w tym kierunku, że obecnie bibułkę zastąpiono celofanem, ale sama atmosfera bez sensu, w wielu środowiskach, nie zmieniła się.

Koniecznym warunkiem podniesienia poziomu jest nietylko wniknięcie piękna we wszystkie możliwe dziedziny życia, lecz także sensowne zorganizowanie go tak w poszczególnych elementach, jak i w całości.

Bardzo niewdzięczną rolę przyjąłby na siebie ten, ktoby chciał wskrzesić nasze życie artystyczne subsydiami na instytucje wystawowe, lub stypendiami na studia indywidualne artystów. Byłaby to działalność mijająca samo sedno zagadnienia, bo nie uwzględniająca niewątpliwego faktu, że największym i najbardziej istotnym czynnikiem, który sztuce nadaje rumieńce, a artystom poczucie ich niezbędności, jest poziom odbiorcy.

Stoimy wobec konieczności powiązania sztuki z życiem. I dlatego twórczość typu „Kapistów", „Zwornika", „Pryzmatu" i w ogóle wszelkiego rodzaju wyznawców hasła „sztuka dla sztuki", musimy świadomie przekreślić jako aspołeczną przyjemność. Wyrzekniemy się tego bez najmniejszego żalu. Bo zdajemy sobie sprawę, że sposób ich patrzenia, wnosząc pewne zdobycze i wyrafinowanie kolorystyczne, wyrzucił sztukę z życia, bo zerwał z nim kontakt. Zamknięcie sztuki na wystawach i doprowadzenie do tego stanu, że normalnemu człowiekowi musi być ona tłomaczona przez recenzentów plastycznych, jest najlepszym dowodem, że coś jest nie w porządku i że coś trzebaby z gruntu zmienić.

Nie jesteśmy przecież kompletnie pozbawieni tradycji. Wiemy, że były okresy, kiedy ogólny poziom kultury był bardzo wysoki. Wystarczy chociażby przejrzeć nasze warszawskie zbiory muzealne — przechowywane tam klamki, meble, stroje i to wcale nie magnackie. Wiemy, że dopiero po tych okresach „wysokiego poziomu" rodziło się wielkie malarstwo, rzeźba i muzyka.

Teraz, w czasie prawie zupełnego wyjałowienia, kiedy nie mamy warunków na stworzenie epoki w t. zw. wielkiej sztuce, odczuwamy potrzebę zwrócenia się do rzemieślnika - artysty, który nad każdym wytwarzanym przez siebie przedmiotem, myśląc, kształci siebie i odbiorcę, przez to, że wyrobom narzuca swą indywidualność.

Nawrót do typu cechowego rzemieślnika, pracującego na indywidualnym warsztacie, lub współpracującego z przemysłem, jest konieczny przede wszystkim dlatego ,że zamiast dzisiejszego, zmechanizowanego robotnika, da nam człowieka, który myśli, czuje i zdobywa się na pewne osiągnięcia. To będzie ogromny zysk społeczny i to niewątpliwie podniesie kulturę naszego życia, jako całości.

Ponieważ w tej dziedzinie mamy już przynajmniej na kilku odcinkach konkretną pracę, przeto zwróciłem się do docenta, dr. Stefana Sienickiego, kierownika Studium Wnętrz i Sprzętu, przy Zakładzie Architektury Polskiej P.W., który jest wybitnym specjalistą w dziedzinie meblarstwa, z prośbą o kilka uwag na temat współczesnego rzemiosła stolarskiego.

* * *

„Jeżeli mowa o polskim meblarstwie, to trzeba zaznaczyć, że mając jeszcze żywe tradycje polskiego meblarstwa, pracujemy niejako — „bez podkładu", bo udokumentowana historia naszego meblarstwa, nie została jeszcze należycie opracowana. Dotąd tylko meblarstwo kolbuszowskie otrzymało, poparte badaniami, opracowania. Natomiast na innych odcinkach nikt nie dotarł do tych skarbów, z jakich moglibyśmy czerpać. Wiadomości zawarte w dokumentach czekają na swoich odkrywców.

A należy stwierdzić fakt, że Polak w przeszłości, jeśli chodzi o meble naogół zaopatrywał się w kraju i że obce wzory zdarzały się stosunkowo rzadko.

Specjalnie daje się to zauważyć w XVII do XIX wieku na południu Polski, gdzie zresztą istniało kilka większych ośrodków meblarskich, jak Kraków, Kielce, czy Kolbuszowa. Tutaj nawet wyroby gdańskie należą do wyjątków.

Dokopanie się do tych złotych czasów polskiego rzemiosła, to nie tylko dokument dla historii naszego sprzętu, ale w ogóle sprawa bardzo istotna, bo jest to jednocześnie historia naszej kultury.

W połowie XIX w. nastąpił przewrót ekonomiczny i w związku z tym rzemiosło przeszło w okres upadku, z którego jednak potym powoli zaczęło się dźwigać. Trudno jest zanalizować drogi rzemiosła od rozwoju do upadku, zwłaszcza wobec postępującego stale uprzemysłowienia. Ale to nie przeczy wcale, abyśmy tu właśnie w nawrocie do rzemiosła nie mieli szukać dróg dla rozwoju istniejącego dziś meblarstwa. I szanując dorobek przeszłości widzieć to, co jest obecnie i tworzyć wytyczne na przyszłość.

Dzisiaj mamy wiele do odrobienia, bo rzemieślnik wypierany w XIX wieku przez przemysł, albo przeszedł doń w charakterze robotnika, albo zachowując swój warsztat pracy, przejął metody przemysłu, a mianowicie seryjną, szablonową produkcję.

Architekt winien współpracować zarówno z rzemiosłem jak i z przemysłem, zasilając swą inwencją opracowanie projektów mebli.

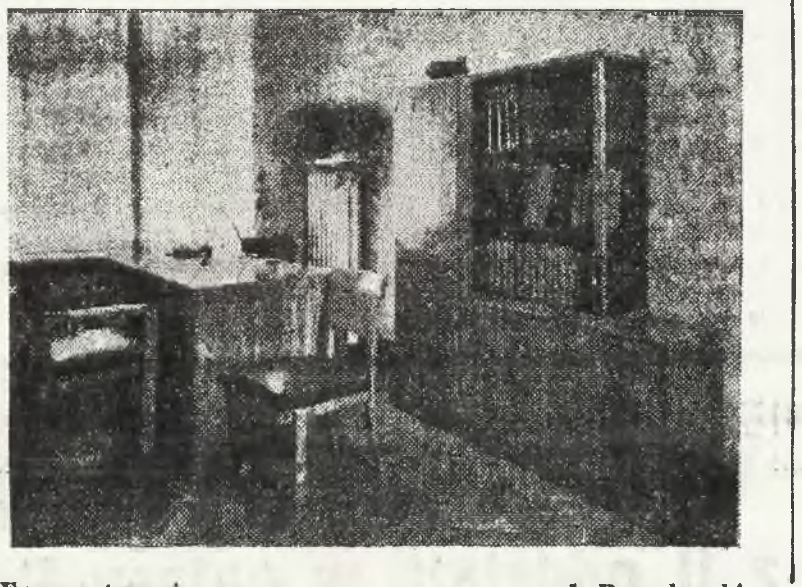
W tej współpracy winien opierać się na osobistej praktyce, głębokim wniknięciem w metody stosowane w rzemiośle i przemyśle, zwłaszcza zaś na osobistym zetknięciu się z produkcją. Pozatym niezbędne jest dla niego współdziałanie z innymi plastykami, które może odbywać się zarówno indywidualnie, jak i zespołach dających specyficzną atmosferę wzajemnego uzupełniania się i potrzeby.

W dalszych drogach polskiego przemysłu widzę jako cel: bliską współpracę rzemieślnika zatrudnionego samodzielnie czy też w przemyśle z architektem meblarzem i dla niej gotów jestem poświęcić wiele swej pracy".

* * *

Studium Wnętrz i Sprzętu pracuje w dwu kierunkach: studiów historycznych i opracowywania zagadnień meblowych nowoczesnych. W tym roku przewidziane jest poza pracami bieżącymi, wydanie drukiem pracy o dawnych szkołach polskich i udział w realizacji wystawy: „Architektura wnętrza handlowego — nowoczesny sklep detaliczny".

Wiele wysiłków skierowanych jest również ku studiom nad tanim meblem, dla małych mieszkań, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb rodzin robotniczych.



Fragment wnętrza. **J. Bogusławski.**

Dziennik radiowy
Wiadomości polskie

Poniedziałek.
Nasz mistrz Fajtałek,
W meczu z Niemcami grał z wielką werwą
I przegrał zero do trzech przed przerwą.
A po przerwie,
Trzymając siły w rezerwie,
Przegrał zero do trzech z wielką wprawą.
Publiczność biła brawo.

Wtorek.
Pan starosta Wyporek
Przeciął wstęgę na kładce nad strugą
I przemawiał długo
O państwowo - twórczych ideałach,
Podkreślając tych dążeń wyniki.
Publiczność wydawała
Entuzjastyczne okrzyki.

Środa.
Pan wojewoda
Odsłonił tablicę ku czci,
A potem mową uczcił
Tego, który niegdyś był młody,
A zestarzał się razem z nami.
Publiczność obrzuciła kwiatami
Samochód pana wojewody.

Czwartek.
Tłumy zwarte
Żegnały pana ministra z małżonką,
Powierzając delegowanym członkom
Odśpiewanie uroczystej kantaty.
Dzieci wręczyły kwiaty,
Harcerze sprezentowali kije.
Publiczność wołała: niech żyje!

Piątek.
Nasz piękny górski zakątek,
Był świadkiem niezwykłej imprezy:
Obcy goście ubrani w fezy,
Zwiedzali nasze boiska.
Pan burmistrz ręce im ściskał.
Na dworcu grały fanfary.
Uroczystość niebywała,
Przybrała wielkie rozmiary.
Publiczność wiwatowała.

Sobota.
Po ukończonych miejskich robotach,
Odbył się raut w magistracie.
Najpierw uroczyste owacje,
Orkiestra hymn wykonała,
Po czym z dostojników grona
Przemawiał prezydent i prałat.
Publiczność była wzruszona.

Niedziela.
W dyplomatycznych celach
Dostojny gość zawitał.
Spotkała go wojska świta.
Ulicami powiewały sztandary,
Młodzież szkolna ustawiła się w pary.
Po czym dostojny gość zwiedzał
Wraz z asystą muzea, kościoły.
Żegnając się powiedział,
Że Polska, to kraj wesoły.

B. Z.

Marcin Podemski

Na miękkim fotelu z papierosem
W kinach paryskich

PARYŻ, w styczniu 1938

Filmowa produkcja Hollywoodu zalewa od lat cały świat. Poszczególne kinematografie europejskie opierają się temu naporowi jak mogą, przeciwstawiając mu jeśli nie ilość, to jakość. Nie można zaprzeczyć, że niektóre filmy amerykańskie stoją na wysokim poziomie. Nic dziwnego: rozporządzają ogromnymi kapitałami, umożliwiającymi operowanie najdoskonalszymi środkami technicznymi i zwabianie za Ocean najwybitniejszych artystów europejskich.

Drugie miejsce (a może i pierwsze, jeśli chodzi o wartości artystyczne) musi być bezapelacyjnie przyznane filmowi francuskiemu: z jednej strony bogactwo bogactwo produkcji, z drugiej — doskonały poziom.

* * *

Oczywiście w Paryżu pełno jest filmów amerykańskich. Wystarczy przejść się po bulwarach, gdzie skupia się większość zero-ekranów, by stwierdzić, że role są mniej więcej podzielone: 50 procent filmów amerykańskich, 50 proc. francuskich. Z rzadka zabłąka się jakiś inny film: angielski, niemiecki („Czar Cyganerii" z Janem Kiepurą i Martą Eggerth wyświetlają tu od kilku miesięcy w wersji niemieckiej), rosyjski („Piotr Wielki", wyświetlany najpierw na Wystawie w pawilonie sowieckim, osiągnął zasłużony sukces)... Przy sposobności warto wymienić wcale niezły film francuski z Annabellą na temat walki polsko - rosyjskiej: „la Citadelle du Silence".

Na Boulevard Montmartre, des Italiens, des Capucines, na Champs - Elysées co krok to kino. Pierwszorzędnie zorganizowana reklama, świetne w pomyśle i doskonałe w wykonaniu frontony kin (zmieniane z każdą premierą) zwabiają widza do środka. Mimo, że ceny w zero-ekranach są raczej wysokie (mezzanine — 10 — 15 fr., orchestre — 20 — 25; taniej rano: wszystkie miejsca 8 — 10 fr.), sale są zapełnione. Rozsiada się człowiek w arcy - wygodnym fotelu (może sobie zapalić papierosa, jeśli mu to sprawia przyjemność, czule przytulać się do towarzyszki, albo wyjść do baru, jeśli film go nie interesuje) i — patrzy. Patrzy na świetne filmy francuskie. Popatrzmy i my.

Najświeższa, najnowsza, najbardziej urocza, wiośniana i ciesząca się olbrzymim sukcesem gwiazda to Danielle Darrieux (którą już połknęła Ameryka: przed kilku miesiącami wyjechała do Hollywood). Od listopada utrzymuje się w Cinéma Madeleine jej ostatni film francuski „Abus de confiance" (Nadużyte zaufanie). Nie dorównuje ten film ani „Meyerlingowi", ani „Nicponiowi", nie jest ani tragedią, ani komedią. Nie jest nawet dramatem: zbyt często wpada w rozczulony ton melodramatyczny. Ale to jest wina scenariusza. Reżyser i aktorzy uratowali co mogli: film jest zupełnie dobry. A nazwisko Danielle Darrieux i jej wspaniała gra przyciąga tłumy.

„Grande Illusion" z Jeanem Gabin i E. von Stroheim doskonale odtwarza życie jeńców wojennych francuskich w Niemczech, aczkolwiek nuży nieco pewną jednostajnością.

Nagrodzony na ostatnim Biennale w Wenecji „Un Carnet de Bal" reżyserii Jules Duviviera (znanego dzięki „La Bandera" i „Pépé le Moko") skupia śmietankę artystów francuskich. Znany jest zresztą już w Warszawie.

Za długo byłoby tu omawiać choćby po krótce wszystkie filmy francuskie produkcji 1937-8: nie podobna jednak nie wymienić przynajmniej: Les perles de la Couronne (nagroda Biennale), Naples au baiser de feu (którego bohaterem jest Tino Rossi — b. popularny piosenkarz — trudno by było powiedzieć: śpiewak — i nędzny aktor, również wyjechał niedawno do Ameryki), Claudine à l'école (wg. powieści Colette), Regain (wg. powieści Jeana Giono), Orage (ostatni film francuski Charlesa Boyer).

Na osobną uwagę zasługuje Sacha Guitry: autor teatralny i filmowy, scenarzysta, aktor filmowy... Od dobrych kilku lat to nazwisko figuruje albo na afiszu któregoś z teatrów, albo któregoś z kin paryskich, albo na kilku afiszach naraz. Już przed 25 laty Sacha Guitry był sławny. 16 stycznia 1913 uroczyście obchodzono w teatrze Vaudeville 125 przedstawienie jego komedii pt. „La prise de Berg - op. - Zoom".

Po wojnie przeniósł się Sacha Guitry — nie porzucając teatru — do kina. I choćby obecnie: po nagrodzonym filmie „Les perles de la couronne", nakręcił inny „Désiré"; jednocześnie teatr Madeleine wystawia jego komedię „Quadrille". Filmowanie tejże komedii jest na ukończeniu; ukaże się wkrótce na ekranie kina „Marivaux". Filmy S. Guitry są właściwie filmowanym teatrem; ale i filmem i teatrem wysokiej klasy. Z błahostki, z drobnostki, z niczego potrafi Guitry zrobić arcydzieło humoru, kunsztu, esprit francuskiego. (taki jest „Désiré"). I może właśnie dlatego trudno jest jego filmom wykroczyć za granicę (tak, jak i pysznej satyrze na Akademię Francuską „L'habit vert" — Zielony Frak — z Victorem Boucher, Elvire Popesco etc.). O „manierze" S. Guitry może świadczyć tych kilka zdań zamieszczonych przezeń w jednym z ostatnich numerów „Pour Vous":

— Zbyt często mówiłem — i dość często powtarzałem, że nie należy porównywać kina do teatru — tak, doprawdy, dość często, aby nie mieć dziś prawa do powiedzenia czegoś wręcz przeciwnego. W pewnej chwili czuje się człowiek zmęczony powtarzaniem ciągle jednego w kółko. Zresztą, w tym wypadku, nie jestem zmęczony dlatego, że ja to zbyt często mówiłem, ale dlatego, żem słyszał innych wciąż to powtarzających. Nie lubi się, żeby pewne osobiste opinje były podzielane przez byle kogo. Czyż mam dodawać, że skoro tylko moje filmy przestaną cieszyć się uznaniem publiczności, zmienię wskutek tego automatycznie moje zdanie. Korzyść podobnej zmienności wydaje mi się oczywista, — skoro przywiązuję się tylko względne znaczenie do własnej opinii, ma się pełne prawo lekceważyć opinię innych.

WESOŁE ABC

MA RACJE

Ksiądz: Janku, co wiesz o Salomonie?

Uczeń: Nic nie wiem, proszę księdza, bo my nie kupujemy u żydów.

NAJWIĘKSZY WRÓG

W jednym z lokalów protestanckiej organizacji misyjnej wywieszono afisz.

„Staraj się, by twój największy wróg stał się twoim przyjacielem".

Na dole ktoś dopisał:

„Moim najgorszym wrogiem jest wódka".

W KRYZYSOWYCH CZASACH

— Wie pan, panie Cukierman, był u mnie wczoraj komornik.

— I dużo zajął?

— Całą godzinę czasu, bo reszta jest przepisana na żonę.

PANTA REI

— Proszę pana, czy ten adwokat co to był pańskim sublokatorem dalej prowadzi pańskie sprawy?

— Owszem, ale teraz już ja jestem jego sublokatorem.

W KAWIARNI

— Słuchaj, pożycz mi parę złotych.

— Nie mam.

— Jakto, przecież przed chwilą sam mówiłeś, że masz pieniędzy jak lodu.

— No to sprawdź, proszę, czy mam w kieszeni chociaż kawałek lodu.

TO CO INNEGO

— Jakto, ożeniłeś się i sam sobie przyszywasz guziki?

— Przepraszam bardzo. wcale nie sobie, a żonie: to jest jej pidżama.

JAKIE TO DZIWNE

— Wiesz Stefciu, jacy ci mężczyźni są dziwni!

— Dlaczego?

— Jak kobieta ma ładne nogi, to ją proszą o rękę.

Z PEWNOŚCIĄ

Ksiądz: Janku, powiedz mi co było po potopie?

Janek: Błoto, proszę księdza.

NA EGZAMINIE

— A co kandydat zrobi, aby spowodować u pacjenta silne poty?

— Przyślę go na egzamin do pana profesora.

POWÓD

— Czemuś się pan tak nagle ożenił?

— Koniecznie musiałem wziąć urlop, a w inny sposób nie mogłem go dostać.

ROZMOWA

Andzia zwierza się Stasi:

— Potem — mówi Andzia — powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć...

— No i co, poszedł sobie? — pyta Stasia.

— Nie! Tylko zgasił światło.

DYPLOMATA

Żona: Zaledwie tydzień minął od naszego ślubu, a ty już zaczynasz po północy wracać do domu.

On: Ależ dziecinko, przeciez musiałem opowiedzieć swoim kolegom, jaki jestem szczęśliwy, że się z tobą ożeniłem.

Dzieje „cudownego dziecka"

Znacie to wszyscy...

Jesteście z wizytą, w drugim pokoju ryczy jak stary osioł jakiś bęcwał w wieku lat trzech. Ryczy tak, że ci wszystkie nerwy drżą jak struny, a mamusia jego mówi ze słodkim uśmiechem:

— Ach, jaki rozkoszny i mądry ten nasz bobuś.

Próbujesz się uśmiechnąć. Na twarzy twojej rzeczywiście zjawia się grymas, którego może ci pozazdrościć samobójczyni po wypiciu pół litra esencji octowej.

— A i drugi Zygmuś też bardzo zdolny — ciągnie dalej pani domu. — Udały się nam nasze kochane maleństwa. Cudowne dzieci.

Właśnie drugie „cudowne" dziecko nasypało ci pluskiewek na krzesełko i ukryte za uchylonymi drzwiami, z rurą szklaną i dużym zapasem ostrych strzałek, poluje na to miejsce twej głowy, gdzie stajesz się coraz „jaśniejszym blondynem", jak twierdzą kobiety a złośliwi nazywają „łysiejącą pałą".

A w ogóle nie widziałem dzieci złych, głupich czy niezdolnych. Tak, jak wszystkie kobiety są „młode i piękne", tak wszystkie dzieci dzielą się na dwie kategorie: „cudownych dzieci" i tych innych, które dzięki różnym mniej lub więcej tajemniczym sposobom, nie zjawiły się na tym „łez padole".

Ewolucja „cudownego dziecka" jest nieciekawa.

Ja sam byłem „cudownym dzieckiem", a co ze mnie wyrosło?

Albo spójrzcie na tego pana z czerwonym nosem i zamglonymi oczyma, z tym pakownym „reprezentacyjnym" brzuszkiem i krótkimi nóżkami. Czy przypomina on cokolwiek to cudowne dziecko sprzed X lat. Owszem, przypomina, ale tylko w jednym. Jak wtedy, tak i dziś pozostał pociąg do butelki, tylko że smoczek, dawno został zastąpiony... kieliszkiem.

Takie „cudowne dziecko" płci męskiej zostaje najpierw nieznośnym dryblasem, by w siódmej czy ósmej klasie zostać „nieśmiałym, młodym człowiekiem". Jego szanse życiowe poprawiają się nieco na Uniwersytecie. „Ma dużą przyszłość przed sobą" i „dobrze się zapowiada".

Ale na tym się kończy. Tu zwykle cudowne dzieci robią krok, rozwiewający zupełnie mit o ich cudowności. Oto... żenią się!

Dalsza ewolucja, to już degrengolada. „Cudowne dziecko" zostaje „skończonym egoistą, którego żona nie ma się w co ubrać". Dalej mianują go „tym naiwnym, który się niczego nie domyśla". następnie „pantoflarzem", a wreszcie, gdy wraca w nocy na nieco chwiejnych nogach do domu, zostaje „starym pijaczyną".

A „cudowne dzieci" płci żeńskiej.

Tu nic złego nie mogę powiedzieć. Nie mogę bo sam jestem żonaty. Mężczyźni mnie chyba dobrze zrozumieją, kto zaś szczęśliwy i nie orientuje się jeszcze, wspomni moje słowa po ślubie.

Tak więc z „cudownych dzieci" wyrastają cudowne „ślicznie zrobione" panie, zachowują wszystkie talenty dzieciństwa i jeśli dawniej tak pięknie kolorowały obrazki, dziś same wyglądają jak obrazek... jak obrazek świeżo malowany.

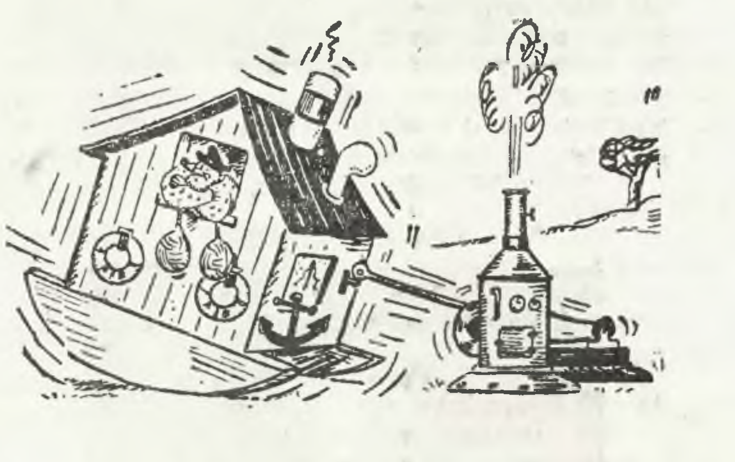
Jeśli dawniej tak rozkosznie szczebiotały w swoim wózeczku, dziś całymi godzinami szczebiocą przez telefon czy po kawiarniach.

Te, co dawniej tak pracowicie ubierały lalki, dziś jak laleczki fruwają od magazynu do magazynu, od krawcowej do salon de beauté.

Takie są dzieje „cudownego dziecka". Krótki jego żywot jest jak „paproci kwiat", rozkwita raz w życiu na szereg długich, smutnych lat".

B. REZA

Siła przyzwyczajenia



Marynarz na emeryturze

OSTATNIE PŁÓTNA

Malarze, nawet najznakomitsi, znajdują się często w bardzo przykrych warunkach materialnych.

Pablo Picasso, którego obrazy dopiero po śmierci autora sprzedawane były na wagę złota, przeważnie cierpiał biedę i chodził bez grosza. Kiedyś spotyka przyjaciela i woła uradowany:

— Wiesz, sprzedałem dziś moje ostatnie płótna!

— Co? te świetne krajobrazy, które widziałem u ciebie?

— Nie — odpowiada Picasso — trzy prześcieradła i dwa ręczniki.



— Nie bójcie się, jestem zbiegłym więźniem, przebranym za policjanta!

— He, he! A my jesteśmy policjantami, przebranymi za więźniów... („H 420", Florencja).

Nowoczesna... babka

Rzecz dzieje się oczywiście w Ameryce i naturalnie w Nowym Jorku. W pewnym towarzystwie, zaliczającym się do amerykańskiego high lifu, toczy się ożywiona dyskusja o zagadnieniach życia młodzieży. Jest to problem w Ameryce równie żywotny i nierozwiązany, jak w innych krajach starego i nowego świata. Jedna z pań, pojmująca problemat młodzieżowy zbyt symplistycznie, narzeka, że ma niemało kłopotu ze swymi córkami, które nigdy nie chcą o swoim czasie pójść spać. Wracając dobrze nad ranem do domu, troskliwa matka zastaje swą młodszą córkę w salonie przy lekturze powieści kryminalnej.

„Co tu robisz? Czy czekasz na mnie! Kiedy ty nareszcie pójdziesz spać — pyta matka z oburzeniem w głosie. „O ciebie — usprawiedliwia się córka — nie potrzeba się troszczyć, ale babcia wyszła na zabawę i dotychczas nie wróciła, więc chciałam na nią zaczekać".

W Z. S. S. R.

— Co sądzicie towarzyszu o komisarzu Iwanowie?

— Hm!... to jakiś podejrzany typ, nie sposób mu nawet udowodnić, że należy do wrogów ludu.

UDAŁO SIĘ

Przed kawiarnią stoi auto. W aucie drzemie szofer. Zbliża się jakiś pan, wręcza szoferowi list i oświadcza:

— Proszę oddać to swemu panu.

— Szofer udaje się do kawiarni i podaje list właścicielowi auta, który ze zdziwieniem czyta:

„Nie uda się — dobrze. Uda się — jeszcze lepiej".

— Co to może znaczyć? — pyta pan szofera.

Szofer przeczytał, pomyślał chwilę i pędem wybiegł na ulicę. po chwili wraca.

— Udało się! — oświadcza.

— Co? — pyta się pan.

— Ukradł auto.

KURACJA ODCHUDZAJĄCA

U pana doktora jest szalony ruch. Nagle z przedpokoju ginie futro lekarza, które jeden z pacjentów zabrał na wieczne nieoddanie.

— Ktoby to mógł zrobić? — pyta lekarz.

— Ja sądzę — mówi pokojówka, — że to był ten pacjent, który leczył się u pana doktora na otyłość.

— A łobuz! — woła doktór — to on chciał schudnąć, bo moje futro było na niego za ciasne.

MŁODA DUSZA

Zgrzybiały intendent Nadwornego Teatru w Wiedniu Franciszek Strauss przechadzał się pewnego razu w Berlinie po słynnej alei Unter den Linden w towarzystwie swego przyjaciela.

Obok nich przeszła jakaś młoda, prześliczna kobieta. Strauss długo patrzył w jej ślad, po czym głęboko westchnął i powiedział do swego towarzysza:

— Jaka szkoda, że człowiek nie ma już jakichś. powiedzmy... 70-ciu lat.

BYLE NIE Z PUSTYMI RĘKOMA

Do mieszkania wchodzi bandyta i wymierzając w gospodarza lufę rewolweru, oświadcza:

— Pieniądze, albo strzelam.

Na to gospodarz:

— Niestety, pieniędzy nie mam, ale żeby pan nie wyszedł z pustymi rękoma, to zaraz skoczę do sąsiada naprzeciwko i pożyczę dla pana parę złotych.

CUD

W żydowskim towarzystwie opowiadają o cudach. Zabiera głos stary Piperman.

— Pewnego razu siedzę sam w pustym pokoju. Była czarna, ciemna noc i cicho wokoło. Nagle słyszę coś jakby plusk wody. Nadsłuchuję, tak — słyszę wyraźnie, że coś chlupie w wodzie. Przeszły mnie zimne dreszcze. Strach mnie wielki wziął, ale idę popatrzeć co to jest. Wchodzę... i widzę, że moja Regincia myje sobie nogi...

— Przepraszam — odzywa się ktoś, ale mieliśmy mówić o cudach.

— A to może nie był cud?

Z PRASY ARCYLOJALNEJ

„Donoszą nam, że zapowiedziany na dzień 30 stycznia b. r. koniec świata — o czym donosiliśmy na innym miejscu — został odwołany przez władze miarodajne ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne.

Wobec tego koniec świata odbędzie się innym razem, w czasie bardziej do tego stosownym".

W TEATRZE

Sztuka jest piekielnie nudna. Gość wychodzi. W drzwiach zatrzymuje go kontroler.

— Pan będzie łaskaw wziąć przepustkę, bo inaczej nie będę mógł wpuścić go z powrotem.

— Nie zamierzam wracać.

— To proszę przepustkę dać komukolwiek.

— Nie mam osobistych wrogów.

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica między psem i człowiekiem.

— Pies obszczekuje nieznajomych, a człowiek znajomych.

ROZMOWA

— Co pan robi panie Leonie?

— Nic.

— Dobre zajęcie!

— Dobre, tylko duża konkurencja.

NAJTRAFNIEJSZA ODPOWIEDŹ

— Mamusiu, ja dziś najlepiej odpowiedziałam z całej klasy.

— To bardzo ładnie Janko, a coś ty powiedziała?

— Że struś ma trzy nogi.

— Ależ Janko, bój się Boga, przecież on ma tylko dwie nogi.

— To nic nie szkodzi, mamusiu, a inne dziewczynki to mówiły, że struś ma aż cztery nogi.

DAR IMIENINOWY

— Nie wiem co kupić mężowi na imieniny.

— Kup mu ładny krawat.

— Krawat już ma.

— Kup mu więc rękawiczki.

— Rękawiczki też ma.

— No to kup mu jakąś dobrą książkę.

— Też ma.

KOBIECA LOGIKA

— Najdroższy!... Mądry zawsze głupiemu ustąpi; ustąp więc teraz i kup mi tę piękną suknię.

NIE PRZYJDZIE...

Żona króla francuskiego Ludwika XV-go, Maria Leszczyńska była bardzo zabobonna. Gdy zmarła, jedna z faworyt jej małżonka, księżna de Chateauroux, królowa przez kilka nocy, nie mogła spać Trzymała więc stale przy sobie pokojówkę. Gdy ta pewnej nocy oddaliła się na chwilę, królowa skrzyczała ją:

— Jak mogłaś mnie opuszczać? A nuż w tym właśnie czasie zjawiłaby się tutaj nieboszczka?

Pokojówka, wielce rezolutna, odpowiedziała:

— Ależ Wasza Królewska Mości! Gdyby nawet księżna nieboszczka powróciła z tamtego świata, to raczej poszłaby do sypialni Najjaśniejszego Pana.

SŁUSZNY POWÓD

— Jak to Danusiu, masz narzeczonego lekarza, a chodzisz z aptekarzem. Jakżesz to pogodzić?

— Moja droga, musi mi przecież ktoś odcyfrowywać listy od narzeczonego.

DOBRY SPOSÓB

— A w jaki sposób pan się chroni przed bakteriami, które są w wodzie do picia?

— Destyluję wodę.

— A następnie?

— Sterelizuję ją.

— A potem?

— Piję piwo.

W BIURZE

— Panie dyrektorze, ożeniłem się i w związku z tym proszę o podwyższenie pensji.

— Bardzo mi przykro, ale nie będę mógł panu pomóc, nasze biuro nie ponosi odpowiedzialności za nieszczęśliwe wypadki w życiu pracowników.



— Co, pani już się nie ubiera?

— O, nie, to tylko chwilowo... Proszę mnie zrozumieć: jestem w żałobie.

(„Marianne", Paryż).

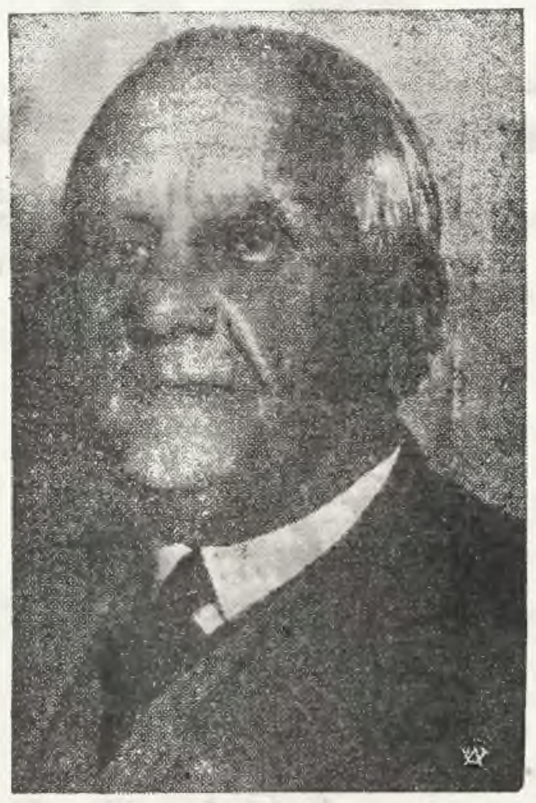


Szef (do nowego kasjera): — Na wszelki wypadek, w razie gdyby pan zapomniał klucza od kasy, niech pan pamięta, że klucz od łazienki także pasuje...

((„Gringoire", Paryż)

Z całego świata

Przed wizytą dostojnych gości



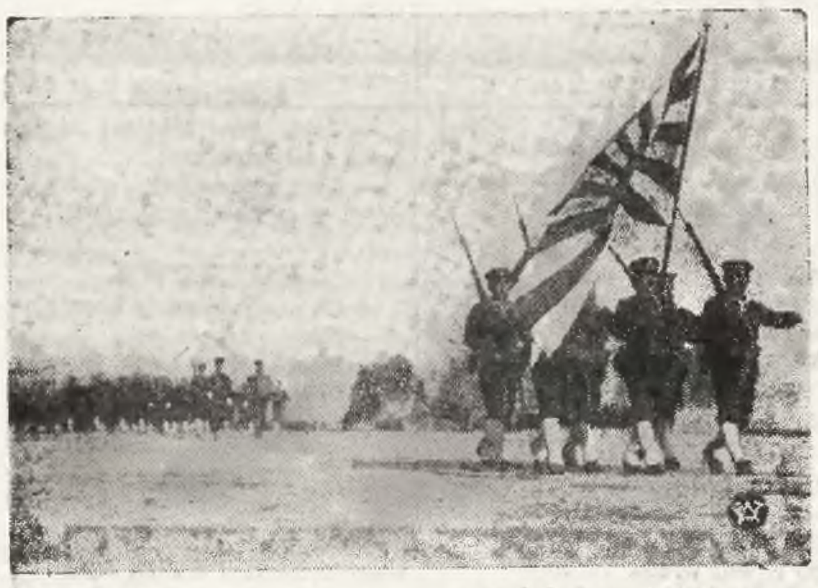
Hr. Colomana Kánya, który będzie towarzyszył w podróży do Polski J. W. Regentowi Węgier Admirałowi Horthy'emu.

W Japonii śnieg



Podczas gdy u nas odwilż i błoto narciarze japońscy używają rozkoszy zimy.

Na cześć zwycięstw japońskich w Chinach Półn.



Czołówka defilady wojsk garnizonu tokijskiego.

Fenomen niepospolitej siły



6-letni chłopczyk szwedzki Erik Edlund jest niepospolicie silny. Potrafi on unieść jedną ręką 50 kg., oburącz zaś 90 kg. Są to wyniki 2-letniego systematycznego treningu. Lekarze ustalili że dziecko rozwija się normalnie.

Sto kościołów Prymasa Francji



Kardynał Verdier, Prymas Francji w rozmowie z małymi chórzystami baskijskimi, którzy wzięli udział w obchodzie ku uczczeniu wybudowania, przez Niego, setnego kościoła.

Na Olimpiadę



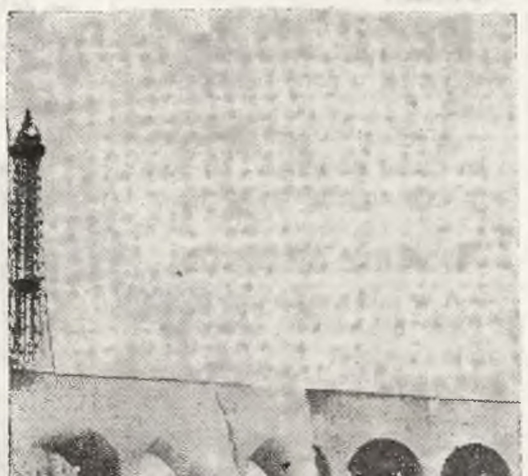
Japońskie studentki uniw. w San Francisco trenują przygotowując się do Olimpiady w Japonii w 1940 r.

Oryginalny klub



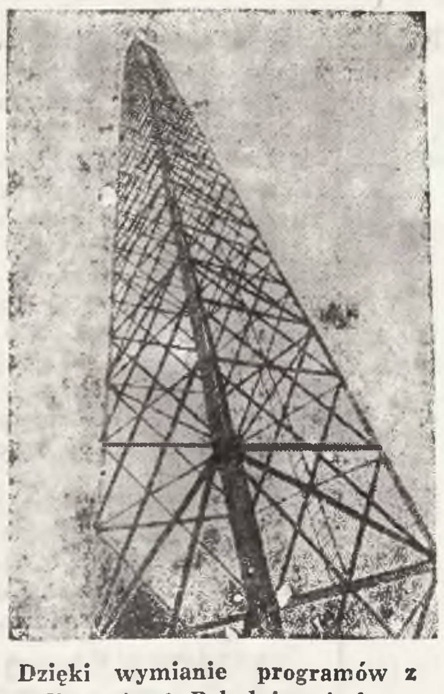
W Pradze Czeskiej powstał „Męski Klub Ręcznych Robót Szydełkowych.

Paryskie statki przeciwpożarowe



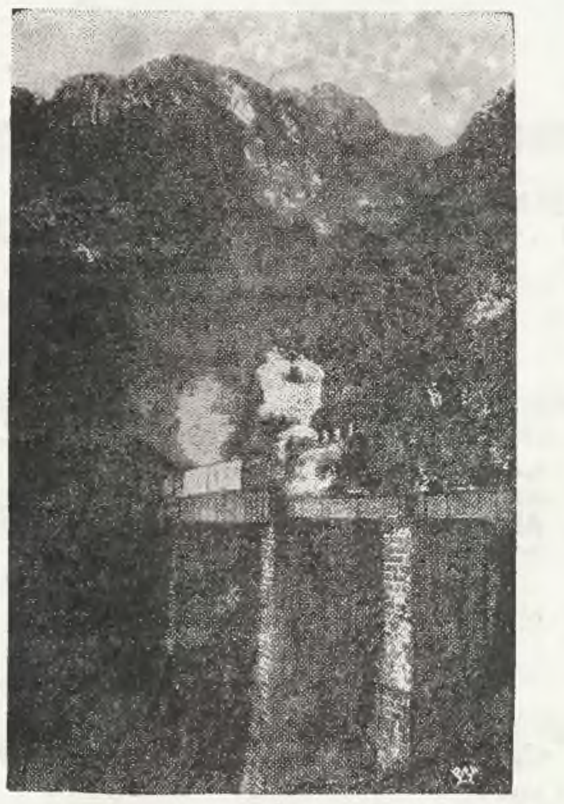
Na prawo: Statek przeciwpożarowy „Paris" w czasie akcji na Sekwanie.

Fale radiowe nad La Plata



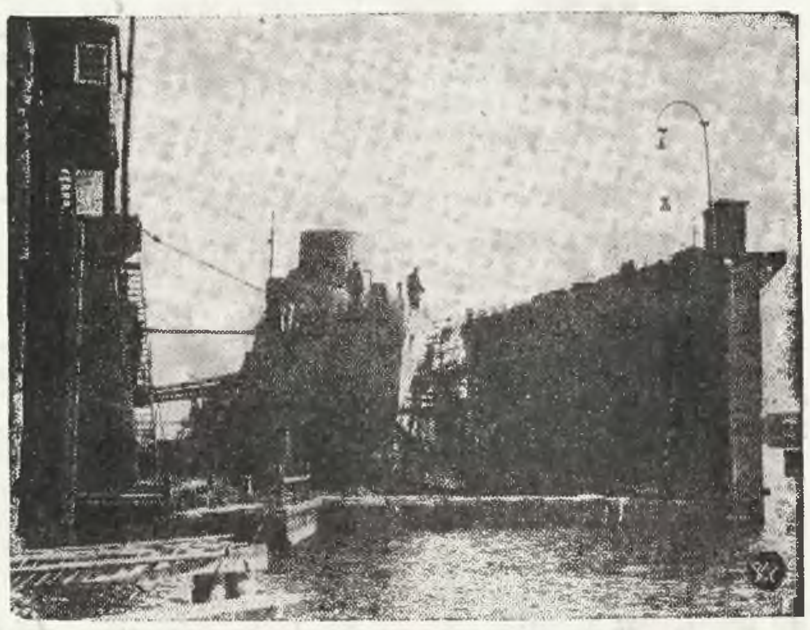
Dzięki wymianie programów z radiostacjami Południowej Ameryki i w Europie znane są popularne i dobre audycje radiofonii argentyńskiej. Istotnie posiada Argentyna bardzo rozległą sieć radiową, lecz większość stanowią małe stacyjki nadawcze. Jedynie stacja w Buenos Aires i ostatnio nowowybudowana przez światową firmę Telefunken stacja w La Plata wysuwają się na czoło. W La Plata w przeciągu sześciu tygodni Telefunken wybudował stację o mocy 30 KW, przy czym wieża radiowa ma wysokość 115 metrów. Na ilustracji fragment potężnej wieży radiowej.

Z Brazylii



Linia kolejowa przecinająca urwiste zbocza skał, uważana za jeden z cudów techniki.

W stoczni gdyńskiej



Odnawianie jednego z okrętów wojennych R. P. w doku stoczni gdyńskiej.

Po zamknięciu wystawy w Paryżu



Rozbiórka pawilonów wystawowych.

Karnawał w Berlinie



Strój w stylu „Madame Butterfly" został wyróżniony na wystawie kostiumów karnawałowych.

Groźna epidemia pryszczycy rozszerza się w Wielkopolsce

Groźna zaraza pryszczycy pomimo energicznej akcji izolowania zarażonego okręgu przedostała się z Rychtalu (pow. kępiński), gdzie została zawleczona z Niemiec, do dalszych powiatów.

Ostatnio w Fałkowie pod Gnieznem stwierdzono w domenie państwowej, dzierżawionej przez p. Kubickiego epidemię pryszczycy. Zachorował cały inwentarz. Również stwierdzono wypadek pryszczycy w powiecie gostyńskim oraz w pow. krotoszyńskim w osadzie Czerwona Róża.

W związku z tym woj. poznański wydał rozporządzenie w sprawie obowiązkowego badania zwierząt racicowych, przy załadowywaniu i wyładowywaniu na wszystkich stacjach kolejowych i przystaniach wodnych na terenie województwa. Specjalne obostrzenia przepisów wprowadzono również przy wprowadzaniu bydła do rzeźni miejskiej w Poznaniu.

Na terenie targowiska poznańskiego wszystkie zwierzęta racicowe badane są przez lekarza.

Epidemia pryszczycy jest ogromnie trudna do opanowania, to też trzeba ścisłego współdziałania ludności z władzami administracyjnymi, aby dalszemu szerzeniu się pryszczycy zapobiec.

Co ludzie mówią?

Każde ciągnienie loterii budzi wielkie zainteresowanie w szerokich kołach ludnośc. Dużo nadziei, życzeń, marzeń towarzyszy każdemu obrotowi koła loteryjnego.

Tym większe zainteresowanie i uwagę wzbudza zbliżające się ciągnienie I-ej klasy 41-ej Loterii Państwowej. Zainteresowanie zupełnie zrozumiałe i uzasadnione ze względu na szereg korzystnych zmian, jakie nastąpiły w podziale całego losu na piątki — zamiast dawnych ćwiartek, oraz w zmniejszeniu ogólnej liczby losów, których jest obecnie 160 zamiast 195-ciu tysięcy.

Co myślą i mówią ludzie o inowacjach loteryjnych? Najwięcej i najciekawsze uwagi można pozbierać w kolekturze loteryjnej, gdzie nabywcy losów „rozkrochmalają" się i wypowiadają szczerze swoje zdanie.

Względnie dobrze usutuowany kupiec - detalista, namyślając się nad wyborem numeru, rzuca uwagę: — Jednak to dobry i praktyczny pomysł z wprowadzeniem piątek, bo teraz w wygranej może brać udział pięć osób, gdy dawniej cztery.

— Mnie się wydaje bardzo racjonalnym posunięciem zmniejszenie ilości losów, co przy istnieniu piątek równa sę zwiększeniu szans wygranej — opiniuje stały gracz, nauczyciel szkoły średniej. — Czy nie tak? — zwraca się do stojącego obok mężczyzny w średnim wieku, który przebiera losy wyszukując numery, do których ma szczególne zaufanie.

— Owszem, co racja to racja, ale ja — widzi pan — wierzę w cyfrę, mnie przynosi szczęście czwórka i numer z dwoma czwórkami musi wygrać.

Konduktor kolejowy, który przysłuchiwał się rozmowie, wtrąca teraz swoje uwagi: — To prawda — mówi — ale jednak przedtym za ćwiartkę, jak kto wygrał, dostawał np. 10.000, a teraz dostanie za piątkę tylko 8.000 więc niby mniej...

— Nie ma pan racji — replikuje nauczyciel—bo kto chce wygrać więcej, to weźmie dwie albo i trzy piątki: gdy pieniądze są na gwałt potrzebne to mu nie robi różnicy, że wygra osiem zamiast dziesięciu tysięcy. Zbogacił się o sumę, której w ogóle nie posiadał i nie zdobyłby ani oszczędzaniem, ani pomysłem.

— Rzecz oczywista — dodał, płacąc za swoje dwie piątki, inżynier, stały bywalec kolektury i podobno szczęśliwy gracz — nowe zmiany w tej Loterii wyjdą moim zdaniem, na korzyść nam wszystkim. Szanse grających powiększyły się, losów jest teraz mniej o 35.000, większych wygranych więcej. Kto gra, ten się będzie mógł sam o tym przekonać już w ciągnieniu pierwszej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej, które rozpoczyna się 17-go lutego.

Strajk pracowników żydowskiej firmy „T. Glocer"

Wybuchł strajk w firmie maszyn biurowych „Teofil Glocer" w Warszawie Krakowskie Przedmieście 7.

W strajku uczestniczy około 30 pracowników tej firmy, którzy w ten sposób zaprotestowali przeciwko wyzyskowi stosowanemu przez żydowską dyrekcję. Żydowska firma konkuruje z chrześcijańskimi placówkami tej samej branży, gdyż wykorzystując pracowników oferuje towar po niższych cenach.

Przebieg strajku jest spokojny i zgłaszających się klientów odsyła się na inne terminy.

Sensacyjne odkrycia w księgarni litewskiej

Nielegalne wydawnictwa w tajnym składzie

Nasz korespondent z Wilna donosi: Chociaż istniały poszlaki, że w Wilnie znajduje się nielegalny skład wydawnictw litewskich, lecz wszelkie poszukiwania nie dawały żadnego wyniku. Wzięto pod obserwację księgarnię litewską p. Szłapelisa przy ul. Dominikańskiej, pomimo przeprowadzenia kilkakrotnie w niej rewizji, nic nie znaleziono. Jednak władze nie zrezygnowały i jeszcze raz zrewidowały tę księgarnię, a wyniki ostatniej rewizji dały wprost rewelacyjne odkrycia. Ponieważ w księgarni Szłapelisa wykryto wejście do potajemnej składnicy, która mieściła się w czterech pokojach. Wejście to było zamaskowane szafą do ubrania, która stała w głębokiej niszy. W kryjówce znajdowały się książki i druki nielegalne, dostarczane do Wilna przez przemytników. Po odnalezieniu w składnicy nielegalnej literatury, władze śledczo - sądowe księgarnię opieczętowały. Policja w dalszych poszukiwaniach w tej posesji natrafiła na skład drugi, ukryty w piwnicy. Piwnicę także opieczętowano. Śledztwo trwa. (ms)

Podróżuj samoloetm

Z życia towarzyskiego

W dniu dzisiejszym o godz. 11.30 w kościele karmelitów odbędzie się ślub pana Henryka Pilitowskiego, członka korporacji Aquilonia, z p. Ireną Rościszewską.

Odrzucony wniosek obrony o wyłączenie przewodniczącego

W dalszym ciągu zeznań Doboszyński zaprzecza, jakoby uzbrajał ich w rewolwery lub dawał instrukcje co do zaopatrywania się w broń palną.

Dalej Doboszyński opowiada znane już szczegóły wielokrotnie powtarzane w czasie procesu w Krakowie o przebiegu marszu do Myślenic, w czasie którego błądzili, o uszkodzeniu drutów telefonicznych oraz demolowaniu sklepów.

Po krótkiej przerwie południowej Doboszyński przedstawia przebieg ucieczki przed pościgiem policyjnym. Doboszyński nie dał rozkazu do strzelania.

Przewodniczący co chwila przerywa Doboszyńskiemu. Nawet za timbra głosu oskarżony zostaje upomniany. Upomnienie dostaje również adw. Stypułkowski, gdy usiłuje postawić pytanie Doboszyńskiemu.

W pewnej chwili przewodniczący stawia następujące pytanie: „Kto Panu dał władzę podnoszenia buntu przeciw prawowitym władzom państwowym?"

Adw. Stypułkowski zgłasza wniosek o wyłączenie przew. Dysiewicza ze składu sądu za przesądzanie z góry poglądu sądu.

Wniosek ten spotyka zwykły los wniosków obrony t. zn. zostaje odrzucony.

Również odrzucono wniosek Doboszyńskiego o zarządzenie tajności obrad.

O godzinie 16-ej przerwano rozprawę do soboty.

„Alma Mater"

Ukazał się w sprzedaży Nr. 2-gi akademickiego pisma narodowego „Alma Mater".

Bogata treść i zdrowa tendencja narodowa, która reprezentuje to pismo wysuwają „Alma Mater" niewątpliwie na czoło pism młodzieżowych.

Żądajcie „Alma Mater" w kioskach i u sprzedawców.

W dniu przejazdu regenta Węgier

Odwołanie niektórych pociągów i zmiana rozkładu jazdy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że w związku z przejazdem J. W. Regenta Królestwa Węgier w rozkałdzie jazdy pociągów pasażerskich zajdą następujące zmiany:

DNIA 6-GO LUTEGO KURSOWAĆ NIE BĘDĄ:

Poc. Nr. 5935 odj. z Warszawy o g. 15.20, przyj. do Otwocka o g. 15.56

Poc. Nr. 5729 odj. z Warsz. Gł. o g. 16.00, przyj. do Rembertowa o g. 16.17.

Poc. Nr. 5823 odj. z Warsz. Gł. o g. 16.00, przyj. do Mińska Maz. o g. 16.10.

Poc. Nr. 5123 odj. z Warsz. Gł. o g. 12.00, przyj. do Grodziska Maz. o g. 12.48.

Poc. Nr. 147 odj. z Żyrardowa o g. 15.13, przyj. do Skierniewic o g. 15.39.

POWROTNE

Poc. Nr. 5936 odj. z Otwocka o g. 16.51 przyj. do Warsz. Gł. o g. 17.28

Poc. Nr. 5730 odj. z Rembertowa o g. 16.45, przyj. do Warsz. Gł. o g. 17.08.

Poc. Nr. 5824 odj. z Mińska Maz. o g. 15.58, przyj. do Warsz. Gł. o g. 18.08.

Poc. Nr. 5124 odj. z Grodziska Maz. o 14.10, przyj. do Warsz. Gł. o g. 14.58.

Poc.Nr. 146 odj. z Skierniewic o g. 14.30, przyj. do Żyrardowa o g. 14.56.

BĘDĄ KURSOWAŁY 6 LUTEGO R. B. WEDŁUG ZMIENIONEGO ROZKŁADU

Poc. Nr. 903 z Warsz. Gł. do Lwowa zamiast o g. 15.40, odejdzie o g. 15.55.

Poc. 5937 z Warsz. Gł. do Otwocka zamiast o g. 15.55 odejdzie o g. 16.05.

Poc. Nr. 608 z Warsz. Gł. do Gdyni zamiast o g. 15.50 odejdzie o g. 16.10.

Poc. Nr. 923 z Warsz. Gł. do Sobolewa zamiast o g. 16.05 odejdzie o g. 16.20.

Poc. Nr. 5825 z Warsz. Gł. do Mińska Maz. zamiast o g. 15.35 odejdzie o g. 16.25.

Poc. Nr. 5939 z Warsz. Gł. do Otwocka zamiast o g. 16.20 odejdzie o g. 16.30.

Poc. 823 z Warsz. Wil. do Siedlec zamiast o g. 16.10 odejdzie o g. 16.20

Poc. Nr. 619 z Warsz. Gdańsk. do Chojnic zamiast o g. 16.15 odejdzie o g. 16.30.

Poc. Nr. 647 z Warsz. Gdańsk. do Nasielska zamiast o g. 16.30 odejdzie o g. 16.40.

POCIĄGI PRZYCHODZĄCE DO WARSZAWY

Pociąg Nr. 420 z Gdyni zamiast o g. 15.38 przybędzie do Warsz. Gł. o g. 15.53.

Pociąg Nr. 5026 z Żyrardowa zamiast o g. 15.53 przybędzie do Wrasz. Gł. o 16.03.

Po. Nr. 1352 z Błonia zamiast o g. 16.03 przybędzie do Warsz. Gł. o g. 16.13.

Poc. Nr. 5236 z Pruszkowa zamiast o g. 15.33 przybędzie do Warsz. o g. 16.18.

Poc. Nr. 5128 z Grodziska M. zamiast o g. 16.18 przybędzie do Warsz. Gł. o g. 16.28.

Poc. Nr. 5126 z Grodziska M. zamiast o g. 15.18 przybędzie do Warsz. Gł. o g. 18.53.

Poc. Nr. 1626 z Modlina zamiast o g. 18.00 przybędzie do Warsz. Gd. o g. 18.06.

Poc. Nr. 514 z Poznania zamiast o g. 15.08 na dworzec Główny, przybędzie do Warszawy Gdańskiej o g. 15.10.

W zamian odwołanego poc. Nr. 5824 odchodzącego z Mińska Maz. o godz. 16.58 wyznaczono postoje na przystankach osobowych dla poc. Nr. 836, który przejdzie wg. rozkładu: Mińsk Maz. przyj. 16.29, odj. 16.30, Dębe Wielkie 16.39, odj. 16.40, Skruda 16.46, odj. 16.46, Miłosna 16.52, odj. 16.53, Sulejówek 16.56, odj. 16.56, Wola Grzybowska 17.00, odj. 17.01, Wesoła 17.04, odj. 17.04, Rembertów 17.10, odj. 17.11, Warszawa Wileńska przyjście 17.25.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chroniczne go zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

O czym wiedzieć powinni palacze i „właściciele" zapalniczek

Przed jednym z małych sklepików tłok. W mrocznej jamie kramu, w którym można nabyć „za bezcen" prawie wszystko — widać czapki funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego, przerażoną twarz jakiegoś przyzwoicie ubranego jegomościa i rozczerwienione ze zdenerwowania oblicze kupca.

Oto władze wpadły na ślad handlu szmuglowanymi kamykami do zapalniczek. Sprzedawcę tych nielegalnych kamyków zapałowych wykryto w chwili, gdy odstępował paczkę młodemu człowiekowi, który dla „oszczędności" wolał się zaopatrzyć w towar przemycany, mimo surowych kar, jakie spadają na nabywców niedozwolonego towaru. Teraz niefortunny nabywca zagranicznych kamyków zapałowych przy spisywaniu protokułu wypiera się swej winy, utrzymuje, jakoby nie wiedział, że kamyki tak samo, jak zapalniczki — są przedmiotem Monopolu Zapałczanego.

Nieświadomością obowiązujących przepisów nikt jednak bronić się nie może. Każdy obywatel naszego kraju musi bowiem wiedzieć, że kamyki zapałowe mogą być sprzedawane jedynie w zamkniętych opakowaniach, zawierających conajmniej 10 sztuk i że te opakowania muszą być zaopatrzone w opaski Monopolu Zapałczanego. Wiedzieć musi również, że kto handluje kamykami zapałowymi, niezaopatrzonymi w podobne opakowanie — ten sprzedaje towar pochodzący albo z przemytu, albo z nielegalnego wyrobu i podlega karze grzywny od 20 do 3.000 zł. oraz konfiskacie kamyków.

Ten jednak, kto kupuje taki towar — współuczestniczy świadomie w obejściu prawa, podtrzymuje nielegalny handel i dlatego również zupełnie słusznie podlega wysokim karom.

Kto więc nie chce być współwinnym w oszukiwaniu skarbu Państwa, kto nie chce zasłużyć na brzydkie miano pasera — ten obywatel zawsze bacznie będzie sprawdzał opakowanie, w jakim nabywa kamyki zapałowe i nigdy nie kupi ich od pokątnych sprzedawców.

NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Gostynia. 10.30 Muzyka (płyty).

11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wyk. Łódzkiej Orkiestry Filharm. i chóru męskiego „Echo". 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Złota kaczka" (z „Legend Warszawy") — Ewy Szelburg-Zarembiny. 13.30 Muzyka obiadowa: „Maskarada". 14.45 Audycja dla wsi.

15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Koncert muzyki tatarskiej. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transm. z Wilna. Wyk.: Orkiestra Wileńska, Olga Olgina i Edward Jakuć-Jakutis — śpiew, Kwintet mandolinistów Tow. „Kaskada". Karol Wyrwicz-Wichrowski, Helena Jagiełłowiczowa i Andrzej Iliutowicz — monologi. 19.00 II wieczór piosenek Berangera — z udz. H. Brzezińskiej, M. Maszyńskiego i innych. 19.35 Muzyka taneczna (pł.). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta — joj" — wesoła audycja p. t. „Zorza polarna" — w oprac. W. Budzyńskiego. 22.00 Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki (V audycja). 22.20 Muzyka Bacha w wyk. Ireny Dubiskiej — skrzypce i Wł. Raczkowskiego — fortepian. 22.50 Dziennik i Kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 i 15.00 Regionalna transmisja z Gostynia.
13.00 Koncert rozrywkowy.
16.05 Koncert muzyki tatarskiej.
17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
19.00 Piosenki Berangera.
21.15 „Ta — joj" — wesoła audycja ze Lwowa.
22.00 Pieśni Stanisława Moniuszki.

Warszawa II.

14.45 Utwory Beethovena (płyty). 16.00 Felieton. 16.10 Zespół H. Kowalskiego. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24.00 1. Dziennik. 2. Chwilka dla dzieci. 3. Lekka audycja muzyczna. 4. Gawęda. 5. Wesołe piosenki w wyk. Chóru Juranda. 6. Fragment z powieści Rygasińskiego „As". 7. Polska muzyka salonowa.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.00 Florencja. „Cyrulik sewilski" — opera Rosiniego (tr. z teatru w Neapolu).

16.40 Brno. „Katarynka" — słuchowisko wg. B. Prusa.

17.00 Mediolan. Koncert symfonicz. z Teatru Adriano. Dyr. L. Sobrowen.

17.35 Praga. „Alfred" — opera Dworzaka.

18.15 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

19.30 Wiedeń. Recital skrzypcowy Cecylii Hansen.

19.30 Wrocław. „Uprowadzenie z seraju" — opera Mozarta.

19.50 Monachium. „Ondyna" — opera Lortzinga.

19.45 Berlin. „Cyrulik sewilski" — opera Rosiniego.

20.00 Lipsk. „Bal w operze" — operetka Heubergera.

20.00 Praga. „Król włóczęgów" — operetka Frimla.

21.00 Mediolan. „Nareszcie sami" — operetka Lehara.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół.

11.40 Kupiec i rzemieślnik. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka. 17.00 „Röntgen i rontgenologia". 17.15 Fragmenty z opery dziecięcej K. M. Prosnaka „Za późno". 17.50 Pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 „Uczmy się polskich tańców". 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Kino a Teatr" — dyskusję zagai Eugeniusz Cękalski. 19.50 Pogadanka. 20.00 Muzyka taneczna z filmów. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.50 Dziennik i Kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.15 Fragmenty opery dziecięcej „Za późno" — Karola M. Prosnaka.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Kino i teatr".
20.00 Muzyka taneczna z filmów.
22.00 Koncert symfoniczny: Dyryguje: Launa Gröndahl.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Muzyka wokalna 14-go i 15-go wieku. (płyty). 15.00 Reportaż — „Muzeum archeologicznego". 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka lekka. 18.00 Recital fortepianowy J. Szamotulskiej. 18.50 Muzyka lekka. (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda. 3. Najpiękniejsze pieśni St. Moniuszki w wyk. M. Janowskiego. 4. Pogadanka w języku angielskim. 5. Aleksander Żabczyński.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Brno. „Stworzenie świata" — oratorium Haydna.

20.05 Oslo. Koncert symfoniczny z udz. Iso Elinsona (fort.).

20.05 Lipsk. Koncert symfoniczny z udz. Alfreda Hoehna (fort.).

21.00 Mediolan. Koncert wokalno - instrumentalny z udz. G. Lauri Volpi i in.

21.15 Deutschlandsender. Recital fort. Lubki Kolessa.

21.30. Strasburg. Koncert symfoniczny.

21.30 Radio Paris. „Włóczęgi" — operetka Offenbacha.

21.40 Budapeszt. „Pamięci Ravela" — koncert orkiestrowy. Dyr. Dohnanyi.

Wiadomości gospodarcze

RUCH STATKÓW PORTU GDAŃSKIEGO W STYCZNIU 1938

Do portu gdańskiego weszło w styczniu 1938 r. — 450 statków o tonażu 340.045 nrt. wobec 381 statków o tonażu 279.348 nrt. w styczniu 1937 r. Z ładunkiem weszło 150 statków o tonażu 114.717 nrt. Na pierwsze miejsce wysunęła się bandera szwedzka, pod którą weszło 93 statków o tonażu 62.618 nrt. Bandera polska znalazła się na siódmym miejscu, przy czym weszło 27 statków o tonażu 20.288 nrt.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY"

Zeszyt 3 „Przeglądu Gospodarczego" z dnia 1 b. m., zawiera m. in.: „Przegląd sytuacji" — E. R.; „Sztych i parada: Proporcjonalizm ekonomiczny" — Feliks Młynarski, „Replika" — Tadeusz Sławiński; „Rentowność przedsiębiorstw państwowych w latach 1934/35 — 1936/37" — Dr. Tadeusz Bernadzikiewicz.

PRZYWÓZ WEŁNY DO POLSKI W R. 1937

W 1937 r. przywieziono do Polski wełny owczej surowej w stanie niepranym 15.630 tonn wartości 56.305 tys. zł.; wełny owczej pranej 8.544 tonn wartości 22.248 tysięcy zł.; wełny czesanej 2.097 tonn wartości 16.368 tys. zł.

WYWÓZ GROCHU I FASOLI

Według danych G. U. S. w 1937 r. wywieziono 236.052 q, wartości 6.516 tys. zł. grochu, oraz 107.309 q, wartości 4.239 tys. zł. fasoli.

EKSPORT PRZETWORÓW MIĘSNYCH

W listopadzie i grudniu 1937 r. eksportowano z Polski za granicę bekonów, peklowanych przetworów mięsnych i szynek w puszkach 3.754.907 kg., co w porównaniu do listopada i grudnia roku 1936 stanowi wzrost o 35 proc.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W WOJ. NOWOGRÓDZKIM

Stan produkcji zakładów przemysłowych w roku gospodarczym 1936/37 w woj. nowogródzkim zwiększył się w stosunku do roku poprzedniego o około 20 proc.

DOROCZNE JARMARKI W DRUI

Czynniki społeczne w Drui pow. brasławskiego postanowiły zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą o zezwolenie na urządzenie w Drui dorocznych jarmarków w okresie od 8 do 11 marca każdego roku.

ABC sportowe

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Gmach Cyrku: O godz. 20-ej mecz bokserski Okęcie — Kassel.

Boisko Skry: O 11-ej pierwszy w sezonie na terenie Warszawy mecz piłkarski pomiędzy dwiema kombinowanymi drużynami Warszawy.

PROWINCJA

Łódź: Mecz bokserski Geyer — Sokół (Poznań).

Katowice: Rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków i eliminacyjne zawody zapaśnicze przed meczem z Niemcami.

Wielkie Hajduki: Mecz bokserski o mistrzostwo Polski pomiędzy Ruchem i gdyńską Flotą.

Lublin: Turniej miast w siatkówce męskiej.

Kraków: Mecz bokserski Cracovia — Warszawianka, mecz piłkarski Cracovia — Zwierzyniecki i zimowe mistrzostwa Krakowa w pływaniu.

Krynica: Otwarcie obozu treningowego hokeistów.

Zakopane: Mistrzostwa narciarskie Polski. W programie konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

Poznań: Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Warta — HCP.

Toruń: Mecz bokserski rezerw Gryfu i gdyńskiej Floty.

Pińsk: Mecz bokserski Śmigły — Kotwica.

ZAGRANICĄ

Davos: Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej z udziałem Kalbarczyka.

Polska walczy z Danią

Szczęśliwe dla nas losowanie Davis-Cupu

Odbyło się losowanie zawodów o puchar Davisa. Ogółem do rozgrywek zgłosiło się 25 państw, z tego 21 w strefie europejskiej, a 4 w strefie amerykańskiej.

W pierwszej rundzie walczyć będą Francja z Holandią, Polska z Danią, Irlandia z Włochami, Czechosłowacja z Jugosławią i Anglia z Rumunią.

W drugiej rundzie Niemcy z Norwegią, Węgry z Nową Zelandią, Monaco ze zwycięzcą meczu Francja — Holandia, zwycięzca meczu Polska — Dania ze zwycięzcą meczu Irlandia — Włochy, zwycięzca meczu Czechosłowacja — Jugosławia ze zwycięzcą meczu Anglia — Rumunia, dalej Szwecja z Szwajcarią, Grecja z Belgią i Austria z Indiami.

Pierwsza runda musi być rozegrana do 10 maja rb., druga — do 22 maja, trzecia runda — do 31 maja, półfinały od 22 do 24 lipca, finały strefy europejskiej w dniach od 29 do 31 lipca.

Reorganizacja naczelnych władz Rzeszy

Hitler na czele sił zbrojnych

Tajna rada przy kanclerzu

Goering marszałkiem polnym

BERLIN, 4. 2. W dniu dzisiejszym wydany został szereg zarządzeń, zmieniających ustrój naczelnych władz Rzeszy.

Kierownictwo siłami zbrojnymi objął osobiście Hitler.

Dotychczasowy urząd sił zbrojnych w ministerstwie wojny przechodzi jako naczelne dowództwo sił zbrojnych bezpośrednio pod jego rozkazy. Na czele sztabu naczelnego dowództwa sił zbrojnych stoi dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych jako „szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych". Posiada on rangę ministra.

Naczelne dowództwo sił zbrojnych przejmuje jednocześnie agendy ministerstwa wojny, zaś szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych korzysta z uprawnień, które należały dotychczas do ministra wojny.

W czasie pokoju zadaniem naczelnego dowództwa jest przygotowanie obrony państwa.

Jednocześnie Hitler zwolnił marszałka von Blomberga ze stanowiska ministra wojny.

Tajna Rada

Również dziś ukazało się zarządzenie w sprawie utworzenia **prywatnej tajnej rady przy gabinecie Hitlera,** którego zadaniem **będzie udzielanie Hitlerowi rad w kierownictwie polityki zagranicznej.**

Na przewodniczącego tej rady powołano ministra Rzeszy barona von Neuratha. Członkami rady zostaną mianowani: minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop, premier pruski i minister lotnictwa Herman Goering, zastępca fuehrera do spraw partyjnych Rudolf Hess, minister propagandy dr. Józef Goebbels, minister Rzeszy i szef kancelarii dr. Hans Heinrich Lammers, naczelny dowódca armii lądowej generał von Brauchitch, naczelny dowódca marynarki admirał Raeder i szef dowództwa artylerii generał Keitel.

W związku z tym kanclerz Rzeszy zwolnił barona von Neuratha ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Rzeszy, a mianował na jego miejsce von Ribbentropa.

Na 20-go zwołany został Reichstag.

Odwołanie ambasadorów

BERLIN 4. 2. Jednocześnie z odwołaniem ambasadora Rzeszy w Londynie von Ribbentropa i mianowanie go ministrem spraw zagranicznych, **kanclerz Rzeszy odwołał ambasadorów: w Rzymie — von Hassela, w Tokio — von Dierksena i w Wiedniu — von Papena i przeniósł ich w stan rozporządzalności.**

Goering marszałkiem

BERLIN, 4. 2. **Kanclerz Rzeszy mianował naczelnego dowódcę sił lotniczych generała pułk. Goeringa — marszałkiem polnym** Rzeszy. Goering jest zatym pierwszym powojennym marszałkiem Niemiec.

BERLIN, 4. 2. Kanclerz Rzeszy zwolnił ze swego stanowiska naczelnego dowódcy armiii lądowej generała pułk. von Fritscha.

Przeciw profesorom żydofilom

demonstracja studentów poznańskich

POZNAŃ, 4. 2. W piątek w południe odbył się na uniwersytecie w „Collegium Minus" samorzutny wiec demonstracyjny młodzieży akademickiej, na którym zaprotestowano przeciw artykułowi „Obrony Ludu w Toruniu", który to artykuł uznali studenci za obraźliwy dla siebie.

Przy sposobności studenci **demonstrowali przeciw profesorom uniwersytetu poznańskiego, którzy podpisali protest przeciwko podziałowi miejsc na wyższych uczelniach.**

Z gmachu uniwersytetu udali się studenci pod dom profesorski przy ul. Libelta, stamtąd wznosząc okrzyki antyżydowskie skierowali się na plac Wolności, gdzie policja demonstrantów rozproszyła.

Co z kartelem drożdżowym?

Mały człowiek płaci

a dużego nie chcą do tego zmusić

Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała w piątek ostatni już dział preliminarza, t. j. budżet Ministerstwa Skarbu.

Referent tego budżetu poseł Hołyński położył nacisk na konieczność szybkiego przeprowadzenia reformy podatkowej. Wprawdzie minister Skarbu zapowiedział już małą reformę podatkową, ale to niewyczerpuje zagadnienia.

Zbytni optymizm

Preliminowane wpływy z podatków bezpośrednich w wysokości 1.200 milionów uważa referent za zbyt optymistyczne, zwłaszcza, jeżeli idzie o podatek przemysłowy i podatek dochodowy.

Przechodząc do podatków pośrednich, wskazuje, że obniżka stawek od win owocowych dała doskonałe efekty. W bieżącym roku wzrosła też konsumcja piwa, a przewidywana jest dalsza zwyżka konsumcji cukru. Podatek od drożdży jest najwyższym obciążeniem podatkowym artykułu konsumcyjnego, wynosi bowiem 132 proc. ceny detalicznej.

Nie będzie obniżki podatków

Wśród dochodów nadzwyczajnych mamy wpływy z podatku specjalnego od wynagrodzeń z funduszów publicznych. Ma on zmaleć z 178 milionów w roku bieżącym do 104 milionów w roku przyszłym. Na skutek zwiększenia ilości urzędników i awansów, spadek wpływów z tego tytułu będzie jeszcze mniejszy.

Znaczna podwyżka podatku dochodowego miała być ograniczona, jak również i podatek specjalny, ale dotychczas nie ma nawet zapowiedzi cofnięcia tej podwyżki.

W wydatkach najważniejszą pozycję stanowią wydatki personalne. Nastąpił dalszy wzrost ilości urzędników, choć w tempie wolniejszym. Jest to swego rodzaju kwadratura koła — z jednej strony wydatki na płace są duże, z drugiej płace są niskie.

P. K. O.

Pos. Hołyński mówił również o działalności P. K. O.

Suma wkładów P. K. O. na dzień 1-go stycznia 1938 r. przekroczyła 1 miliard złotych.

P. K. O. ma wielką rolę do spełnienia na rynku kapitałowym, rolę, o znaczeniu państwowym. Przez zakup odpowiednich papierów wpłynie na rozwój życia gospodarczego.

Dyr. departamentu p. Widomski udzielił wyjaśnień imieniem ministra Skarbu. Przytoczył zestawienie wpływów ze zwyczajnych podatków bezpośrednich, z którego wynika, że w porównaniu z r. 1935-6 wzrosły one o 44 proc.

Zniesienie biura personalnego

Omówił poza tym obszernie zagadnienie personalne. Z ogólnej liczby urzędników skarbowych wyższe wykształcenie ma 15,6 proc., średnie 48,1 proc., niższe 36,6 proc. Aparat skarbowy oczyszczono z elementów intrygańckich i denuncjatorskich. Wszelkie nadużycia są bezwzględnie tępione.

Krytycznie ocenił p. Widomski rolę biura personalnego, określając je, jako organizacyjny wyraz subjektywizmu w polityce personalnej, gdyż szef tego biura był czynnikiem jakby wyodrębnionym, z całego organizmu służbowego. Według nowego statutu organizacyjnego ministerstwa, który wkrótce wejdzie w życie, w miejsce biura personalnego powstanie departament administracyjno - organizacyjny.

Płaci mały człowiek

W toku dyskusji, pos. Budzyński wskazał na paradoksalne zjawisko. Oto gdy wpływy podatku obrotowego stale rosną, to z podatku dochodowego wykazują spadek. Wobec poprawy konjunktury chłop płaci więcej i dobrze. Z drobnego kupca i producenta urzędy skarbowe wyciągną przepisaną dochodowość. Mały człowiek więc płaci, a duży przypuszczalnie nie chce płacić, albo też nie chcą go do tego zmusić. Prosi pana wicepremiera o wyjaśnienie tej sprawy.

Ile wzięli żydzi?

Kwestia mieszkaniowa nie została rozwiązana, mimo uruchomienia znacznych funduszów. Poszły one przeważnie na mieszkania dla bogatych i dygnitarzy. Byłoby ciekawe ustalić ile z tych sum poszło na budowę domów żydowskich. I tu prosi wiceministra o wyjaśnienie i zapowiada, że o ileby takiej statystyki nie było, zgłosi odpowiednią rezolucję.

Projekt ustawy o ulgach motoryzacyjnych umożliwia różne „machlojki". Dla otrzymania bowiem ulgi, a nawet zwrotu podatków wystarczy przedstawić akt kupna wozu, który może być nabyty na weksle, a nawet fikcyjnie i nie ma potem żadnej kontroli czy wóz ten nie został odsprzedany.

Na zakończenie mówi pos. Budzyński — w związku ze słynnym hasłem życia surowego — muszę zwrócić uwagę, że nawet w resorcie pana wicepremiera dużo jest takich, którzy prowadzą jedwabne życie.

A co z kartelem drożdżowym

Pos. Długosz wypowiedział się za zniesieniem podatku obrotowego kosztem podwyższenia opłat procentowych. Mówi się o unarodowieniu handlu. Cieszymy się, że we wsiach powstają sklepy, ale Urząd Skarbowy gorliwie te sklepy likwiduje.

Poza tym zapytuje dlaczego nie rozwiązuje się kartelu drożdżowego.

Pos. Zaklika snuje smutne przewidywania, że sytuacja rolnictwa będzie na jesieni tego roku bardzo groźna. Spodziewany urodzaj zwiąże nasz rynek z rynkami zagranicznymi, a więc i z cenami eksportowymi, ceny zaś na rynkach światowych spadają i zapasy rosną.

Pos. Szczepański domagał się automatycznego, dlaszego zmniejszenia podatku specjalnego względnie skrócenia czasu jego mocy.

Austriacy mistrzami Polski

w kombinacji alpejskiej

W trzecim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski odbył się slalom pań i panów do biegu złożonego o mistrzostwo Polski.

Do slalomu pań startowało 12, a sklasyfikowano 8 zawodniczek.

Pierwsze miejsce w slalomie zajęła Goedl Helga (Austria) uzyskując w pierwszym zjeździe 83,1 sek., w drugim 80,0, razem w ogólnym czasie 163,1 sek. 2) Marusarzówna Maria (SNPTT Zakopane) czas og. 175,7. 3) Marusarzówna Helena (SNPTT Zakopane) czas og. 179,6.

W obliczeniu biegu zjazdowego i slalomu pań tytuł mistrzyni P. Z. N. w kombinacji alpejskiej zdobyła Goedl (Austria) z ogólną notą 470,96 tytuł wicemistrzyni zdobyła Marusarzówna Helena (SNPTT Zakopane) 524.36. 3) Nissl (Austria).

Do slalomu panów startowało 35 zawodników, z których sklasyfikowano do biegu złożonego 19.

1) Rehrl Józef (Austria) (pierwszy zjazd 86,8, drugi 89,9) czas ogólny 176,7. 2) Kreuzer Paul (Austria) czas og. 179,8. 3) Zając Marian (HKN Zakopane) oba czasy 180,8. 4) Zając Karol (SN Wisła Zakopane). 5) Lipowski Jan (Wisła Zakopane). 6) Bochenek Jan (SN Wisła).

W obliczeniu z biegu zjazdowego i slalomu w kombinacji alpejskiej tytuł mistrza P. Z. N. na rok 1938 zdobył Rehrl Józef nota biegu 253, slalom 318,06, ogólna nota 571,06.

Tytuł wicemistrza zdobył Zając Marian (HKN Zakopane) nota 588,44.

3) Zając Karol (Wisła Zakopane) 589,74. 4) Kreuzer Paul (Austria) 598,64. 5) Bochenek Jan (Wisła Zakopane). 6) Lipowski Jan (Wisła).

Bitwa pod Teruelem

strategicznym punktem wyjścia

do zadania ostatecznej klęski czerwonym

PARYŻ, 4. 2. Prasa francuska usposobiona raczej życzliwie dla czerwonych, omawiając ostatnie posunięcia strategiczne w Hiszpanii dochodzi do przekonania, że dopiero teraz szala przechyliła się stanowczo na korzyść gen. Franco.

Atak czerwonych na Teruel nie wynikał z planu strategicznego, lecz był raczej aktem rozpaczy. Wyczerpanie środków żywności, brak lekarstw, głuchy pomruk otumanionych tłumów nakazywały zdobycie choćby pozorów zwycięstwa. Łączono z tym również nadzieje na uzyskanie pomocy finansowej zagranicy.

Zdobycie Teruelu przez czerwonych, okupione niebywałymi stratami okazało się zwykłą pułapką.

Czerwone wojska pozornie trzymają się jeszcze w Teruelu, faktycznie się już częściowo otoczone przez powstańców.

Znawcy twierdzą, że gen. Franco dawno mógłby zająć miasto, ale woli wyczerpać ostatecznie przeciwnika, który najlepsze siły wysyła pod ogień karabinów maszynowych powstańców. Dzięki dużej przewadze lotnictwa skupiona armia czerwonych staje się ofiarą coraz to groźniejszych ataków lotniczych i topnieje stale. Każdy dzień utrzymywania pozycji pod Teruelem powiększa klęskę czerwonych, którzy łudzą się ciągle, że uda im się wywołać jakiś konflikt międzynarodowy i pozyskać większą pomoc, jeśli nie Francji, to chociażby Rosji Sowieckiej.

Tymczasem utracili już pod Teruelem 40.000 żołnierzy. Generał Franco wyczekuje momentu, kiedy jednym uderzeniem będzie mógł zadać czerwonym cios ostateczny.

Senat uchwalił

Nowelę do ustawy emerytalnej

W piątek przed południem odbyło się posiedzenie Senatu. Najważniejszą sprawą był projekt noweli do ustawy emerytalnej, tak zw. „lex Ostafin", mający na celu naprawienie krzywdy, którą wyrządziła emerytom zaborczym ustawa z 1934 r.

Referent sen. Pawelec **przedstawił poprawki uchwalone przez komisję senacką.** Najważniejsza **z nich przywraca art. 25 ustawy emerytalnej 1934 r.** na mocy którego emeryt może zarabiać w przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych czy prywatnych 150% poborów, od których wymierzono mu emeryturę.

Opłatę od emerytur pobieranych przez tych emerytów, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku przed lutym 1934 **zniżono z 5 proc. na 4 procent, z tym, że będą one zniżane przez 4 lata po 1 procent rocznie. Przyznany 10-procentowy dodatek do emerytury tym emerytom zaborczym, którzy nie mają za sobą służby** państwowej **polskiej,** wzamian za to będą ci emeryci **pociągnięci do opłat na rzecz skarbu na równi z innymi. Od 4-procentowej opłaty** zwolniono **kawalerów** Virtuti Militari **i** Krzyża Niepodległości z mieczami. Uchwalono, że ustawa wejdzie w życie 1-go lipca 1938 r.

Nowelę wraz z wszystkimi powyższymi zmianami Senat uchwalił po krótkiej dyskusji. Pozatym załatwiono kilka spraw drobnych.

Ponowny krach

na giełdzie nowojorskiej

NOWY JORK, 4. 2. W dniu 3 bm. nastąpił na giełdzie nowojorskiej ponowny krach, przy czym większość papierów poniosła straty, sięgające 3 punktów, niektóre zaś — jeszcze znacznie większe. W ten sposób kursy waloru osiągnęły niskie poziomy, nienotowane od r. 1935.

Głównym powodem krachu były pogłoski, związane z reorganizacją przemysłu łączności, który na giełdzie pieniężnej reprezentowany jest przez kilka bardzo popularnych akcyj. Obroty sięgały 1.090.

REWIZJA U DZIAŁACZA ŻYDOWSKIEGO

POZNAŃ, 4. 2. Prokurator sądu okręgowego w Osztrowie w obecności sędziego śledczego przy sądzie w Jarocinie i w otoczeniu policji mundurowej dokonał rewizji w mieszkaniu Artura Baumgarta, działacza żydowskiego w Jarocinie, b. przewodniczącego gminy żydowskiej. Rewizja trwała parę godzin, wyników jednak nie można jeszcze ujawnić.

Bamgart stoi podobno pod zarzutem ciężkich wykroczeń przeciwko kodeksowi karnemu.

9 lutego

przybędzie do stolicy Regent Horthy

W związku z przyjazdem do Warszawy w dniu 9 lutego r. b. Regenta Królestwa Węgier, Komitet Wykonawczy przygotowuje artystyczną dekorację miasta oraz program powitania podczas przejazdu przez miasto.

Wszelkich informacyj z ramienia Komitetu Wykonawczego udziela p. Cyprian Odorkiewicz codziennie w godzinach od 10-ej do 13-ej i od 18-ej do 19-ej, ulica Senatorska 12 (Pałac Blanka) telefon 5-13 32.

Symuluje sen

potworna morderczyni córki

ŁÓDŹ, 4. 2. Maria Zajdlowa oskarżona o potworne morderstwo swej 12-letniej córki Zofii, nadal nie przyznaje się do winy, twierdząc, że córka jej padła ofiarą wrogów jej zmarłego męża.

Gdy Zajdlowej pokazano znalezione w jej mieszkaniu papiery, pisane jej ręką, a następnie pisany tym samym pismem anonim w sprawie zamordowania córki, Zajdlowa zemdlała.

Przebywając w areszcie śledczym, Zajdlowa przez 20 godzin symulowała sen. W tym czasie lekarze trzykrotnie stwierdzili symulację. W śledztwie przyznała się ona następnie, że sama pisała anonimy do siebie, donosząc o zamordowaniu córki.

Gdy umieszczono ją powtórnie w celi, na chwilę przed przybyciem sędziego śledczego usiłowała popełnić samobójstwo, wtłaczając sobie do przełyku zwiniętą w kłębek chustkę. Uratował ją policjant, który stojąc przed drzwiami celi posłyszał charczenie Zajdlowej.

Wbrew twierdzeniom oskarżonej, wszystkie okoliczności wskazują, że dokonała ona potwornej zbrodni przy pomocy swego przyjaciela Gibkiego.

Książkę o Chrystusie

napisał Waldemaras

KOWNO, 4, 2. Odsiadujący w Poniewieżu karę więzienia były premier i dyktator Litwy Waldemaras, napisał książkę o życiu Chrystusa i przesłał ją do poniewieskiej kurii biskupiej, celem uzyskania aprobaty na oddanie do druku tej książki.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 [illegible] interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16 tel. 318-28.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej". Warszawa, Al. Jerozolimskie 121

Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.